

SAMORZĄD MIEJSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZWIĄZKU MIAST POLSKICH

POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU MIAST
I SPRAWOM GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

WYDAWCA: ZWIĄZEK MIAST POLSKICH.

REDAKTOR: HENRYK GROTOWSKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

WARSZAWA, MAZOWIECKA Nr. 7. TEL. 107-11.

Prenumerata:	kwartalna	Zł. 9
"	półroczna	" 18
"	roczna	" 36
Pojedynczy zeszyt	miesięczny	" 3

Ceny ogłoszeń:

1 strona za tekstem	Zł. 30
1/2 strony "	" 15
1 strona przed tekstem	" 60
1/2 strony " "	" 30
Zewnętrzna strona okładki	" 100
Wewnętrzna " "	" 80
Ustępstwo dla miast	10%.

Treść zeszytu maj 1926 r.:

	Str.
1) Dr. K. Windakiewicz: Samorząd terytorjalny z punktu widzenia Konstytucji	287
2) Kronika. Z życia miast:	
a) Potrzeba nowelizacji ustawy o rozbudowie miast	307
b) W sprawie budowy „Domu Miast Polskich”	320
3) Kronika zagraniczna:	
Kwestja mieszkaniowa i polityka mieszkaniowa	322
4) Przegląd Prasy:	
Problemat samorządu w codziennej prasie warszawskiej	336
5) Z książek i czasopism	343
6) Komunikaty nadesłane:	
a) W obronie samorządu	346
b) W sprawie Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych	348
7) Zniesienie nielegalnego zarządzenia	350

Samorząd terytorjalny z punktu widzenia Konstytucji.

I. Rozbudowa państwa pod względem jednostek samorządu terytorjalnego.

W

myśl ustępu pierwszego art. 65 Konstytucji Rzplitej Polskiej z dnia 17 marca 1925 r. (Dz. U. Rzp. P. Nr. 44) ma być Państwo Polskie dla celów administracyjnych podzielone w drodze ustawodawczej na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które będą równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego.

Istnieje zgoda ogólna co do tego, że:

1) jednostki terytorjalne, na które Państwo Polskie ma być podzielone dla celów administracyjnych, są w ust. 1 cytowanego art. 65 konstytucji wyliczone wyczerpująco;

2) każda z tych jednostek terytorjalnych ma być jednocześnie jednostką samorządu terytorjalnego, a więc podmiotem administracji komunalnej.

Ustawa więc nie zna pomiędzy wspomnianymi ad 1 jednostkami terytorjalnymi takich, któreby nie były jednocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego. Nie wynika jednak z ustawy, by prócz oznaczonych w artykule 65 jednostek samorządu terytorjalnego nie mogło być innych jeszcze jednostek tego samorządu, bo te ostatnie nie są w ustawie konstytucyjnej wyczerpująco wyliczone. Wszystkie jednostki administracyjnego podziału państwa muszą być równocześnie jednostkami samorządu, te ostatnie zaś nie muszą być, vice versa, jednostkami administracyjnymi. Dopuszczalnem więc byłoby między innymi np. istnienie w gminie gromad, jako skupień wyłącznie dla celów samorządowych, nieposiadających charakteru okręgów administracyjnych, lub istnienie gmin zbiorowych, t. j. związków komunalnych, złożonych z poszczególnych gmin; te ostatnie związki jednak tylko na podstawie osobnej ustawy mogłyby otrzymywać charakter publiczno-prawny.

Zdawałoby się, że skoro jednostki terytorjalne, na które ma być państwo podzielone dla celów administracyjnych, są wymienione wyczerpująco, to już żadnych trudności ani wątpliwości nie przedstawi wyliczenie tych jednostek. Tak jednakże nie jest, a wskazuje na to samo brzmienie odnośnego przepisu Konstytucji. Przepis ten bowiem mówi, że: „Państwo Polskie dla celów administracyjnych ma być podzielone w drodze ustawodawczej na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które będą równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego”.

Jakkolwiek dla przeważnej większości prawników nie przedstawia to wątpliwości, że przytoczone tu właśnie zdanie ostatnie t. j.: „które będą... i t. d.” odnosi się do wszystkich jednostek terytorjalnych, na jakie będzie Państwo Polskie w drodze ustawodawczej podzielone, to jednak co do tego pytania, czy przymiotniki „miejskie” i „wiejskie” odnoszą się tylko do słowa „gminy”, czy też do słowa „powiaty”, a nawet i do słowa „województwa”, panuje już doniosła rozbieżność poglądów.

Tu możliwe są naogół dwie alternatywy, mianowicie:

- 1) że przymiotniki wspomniane odnoszą się tylko do słowa „gminy”,
- 2) że przymiotniki te odnoszą się nie tylko do słowa „gminy”, ale także do słowa „powiaty”, a w dalszej konsekwencji i do słowa „województwa”.

W pierwszym przypadku mielibyśmy tylko cztery następujące typy jednostek podziału administracyjnego: 1) województwa, 2) powiaty, 3) gminy miejskie, 4) gminy wiejskie. Wszystkie te cztery typy byłyby równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego. W przypadku tym wykluczonem by było istnienie miast-powiatów, względnie powiatów miejskich, jako jednostek administracyjnego podziału państwa. Czyżby więc Konstytucja chciała w ten sposób znieść istniejące już zdawna uprawnienia miast Krakowa i Lwowa w przedmiocie sprawowania czynności poruczonych w zakresie władz admin. I inst. (§§ 59, 96, 105 i t. d. statutu stoł. król. m. Krakowa, §§ 31, 63 i t. d. statutu król. stoł. m. Lwowa)? Czyżby Konstytucja chciała tym miastom, uposażonym już od lat w potrzebny aparat administracyjny, odebrać to, co im dało ustawodawstwo państw zaborczych, i obniżyć w ten sposób publiczno-prawne stanowisko tych miast?

Jeżeli na to pytanie odpowiemy twierdząco, natenczas stwierdzimy wprawdzie trafność interpretacji, objętej alternatywą pierwszą, równocześnie jednak zadokumentujemy, że państwo narodowe chciało się okazać względem tych polskości wysoce zasłużonych miast i względem innych znaczniejszych miast w Małopolsce (art. XXII — XIV austr. państwowej ustawy gminnej z dnia 5 marca 1862 dz. p. p. austr. Nr. 18) więcej centralistycznym i nieliberalnym, niż państwo zaborcze, i to wbrew własnym

wysoce demokratycznym zapowiedziom i zasadom, wyrażonym w ustępie czwartym artykułu 3-go Konstytucji, gdzie jest mowa o oparciu ustroju Rzeczypospolitej na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego i o przekazaniu przedstawicielstwu tego samorządu nawet właściwego zakresu ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa.

Odpowiadając twierdząco na powyższe pytania, uznamy równocześnie, że wogóle niedopuszczalnym jest z punktu widzenia Konstytucji powierzanie miastom zadań władz administracyjnych pierwszej instancji, gdyż temsamem wyłączałoby się te miasta z pod ingerencji państwowych władz administracyjnych I instancji i tworzyło z ich obszaru samodzielne powiaty miejskie, a więc takie jednostki administracyjnego podziału terytorjalnego, jakich Konstytucja zdaniem alternatywy I-ej nie przewiduje. Bez równoczesnego wyłączenia miasta z obszaru terytorjalnego starostwa powiatowego nie może być mowy o powierzaniu mu kompetencji władzy administracyjnej I instancji, raz ze względu na to, że nie mogą istnieć dwie równoprawne władze tej samej kategorii dla tych samych spraw administracji państwowej na tem samym terytorjum, a następnie wogóle z tego względu, że w myśl zdania drugiego artykułu 66 Konstytucji organy administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych mają być zespolone w miarę możliwości w jednym urzędzie pod jednym zwierzchnikiem.

Jakżeż w tych warunkach określiliby się ustrój i stanowisko stolicy? Miałaby więc Warszawa być podporządkowaną staroście powiatowemu i spaść w ten sposób do rzędu gminy małomiasteczkowej? Czyż możliwym jest przypuszczać, że zamiarem polskiego ustawodawstwa było upośledzić starą stolicę Polski pod względem jej stanowiska i znaczenia publicznego?

Jeżeli natomiast na powyższe pytania odpowiemy negatywnie, w takim razie uznamy, że przymiotniki „miejskie” i „wiejskie” odnoszą się i do słowa „powiaty”, a w dalszej konsekwencji i do słowa „województwa”, czyli że ma słuszną alternatywą drugą. W tym przypadku możnaby stwierdzić, że Konstytucja ustaliła następujące trzy grupy, każdą z dwiema podgrupami, jednostek administracyjnego podziału państwa:

- 1 grupa: województwa miejskie i wiejskie,
- 2 grupa: powiaty miejskie i wiejskie,
- 3 grupa: gminy miejskie i wiejskie,

a więc razem sześć typów jednostek administracyjnych. Typy takie jak województwa miejskie i powiaty miejskie mogłyby być zastrzeżone dla miast większych, typ gmin miejskich dla miast mniejszych. Typ województwa miejskiego mógłby być w tym przypadku uznany, jako typ prze-

widziany dla miast bardzo wielkich, a zwłaszcza dla Warszawy. W ten sposób znalazłaby uzasadnienie ta okoliczność, dlaczego Konstytucja nie specjalnie o stolicy państwa nie wspomina. Rzecz bowiem naturalna: skoro Konstytucja stworzyła dla miast bardzo wielkich typ województw miejskich, to nie potrzebowała wspominać specjalnie o stolicy, skoro dla miasta tego pokroju stworzyła już potrzebną formę.

Można z pewnej strony podnieść zarzut, że w tych warunkach nazwy „województwo wiejskie”, „powiat wiejski” byłyby nietrafne i nielogiczne, gdyż nie można nazwą „wiejski” oznaczać okręgu administracyjnego, który przecież obejmować musi i miasta, mianowicie te, które nie byłyby samodzielnymi województwami względnie powiatami miejskimi. Na zarzut ten atoli można odpowiedzieć tem, że i obecnie gminy wiejskie na terenie b. Kongresówki i na terenie województw wschodnich oprócz wiosek, kolonij i folwarków obejmują także i osady miejskie, a przecież zwa się gminami „wiejskimi” (art. 194, 195, 276, 277 i t. d. ustawy samorządu gminnego z 19 lutego 1864 r., uzupełnionej ukazem imien. z 1 czerwca 1869 r. art. 1, 2, oraz art. 1 rozp. komis. gen. ziem wschodnich o samorządzie gminnym z dn. 26 września 1919 r. dz. urz. Z. C. Z. W. Nr. 21). Nazwy „województwa ziemskie”, „powiaty ziemskie” i „gminy ziemskie” byłyby może trafniejsze — ale to już rzecz inna i dalsza. Można więc twierdzić, że miejskie jednostki terytorjalne nie mogą zawierać wiejskich, ale nie można twierdzić, by wiejskie nie mogły zawierać w sobie miejskich, bo, jak przytoczone właśnie przykłady wykazują, istnieją rzeczywiście jednostki terytorjalne wiejskie, które zawierają w sobie jednostki miejskie.

Z uznania drugiej alternatywy za słuszną wynikałoby w dalszej konsekwencji, że jeśli okręgi „województw wiejskich” mogą się dzielić na obszary powiatów wiejskich i miejskich, obszary zaś powiatów wiejskich na terytorja gmin wiejskich i miejskich, przeto też analogicznie i okręgi „województw miejskich” mogłyby się dzielić wewnętrznie na obszary „powiatów miejskich”, a te na terytorja „gmin miejskich”. Ponieważ zaś w myśl Konstytucji wszystkie jednostki administracyjnego podziału terytorjalnego mogą być równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego, przeto też wszystkie, a zatem i owe wewnątrz województw istniejące powiaty miejskie, oraz wszystkie a zatem i owe, wewnątrz powiatów miejskich istniejące gminy miejskie, byłyby równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego. Tem samem problem wewnętrznego ustroju stolicy a zarazem wewnętrznego ustroju miast-powiatów byłby rozwiązany.

Obok sześciu typów jednostek administracyjnego podziału państwa mielibyśmy tedy także sześć zasadniczych typów jednostek samorządu te-

rytorjalnego. Ponieważ zaś, jak to już wspomnieliśmy, Konstytucja nie wylicza typów jednostek samorządu terytorjalnego wyczerpująco, przeto możemy przypuścić istnienie dalszych typów jednostek samorządu terytorjalnego, nie będących jednostkami administracyjnego podziału państwa. Dopuszczalnym wobec tego byłby też podział pewnych jednostek administracyjnego podziału państwa, będących jednocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego, na niższe jednostki samorządu terytorjalnego, nie będące równocześnie jednostkami administracyjnego podziału państwa. Ten sposób ujęcia rzeczy wybrało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych za podstawę oparcia dla przedłożonego czynnikom ustawodawczym projektu ustawy o gminie wiejskiej. W myśl tego projektu gmina wiejska, będąca sama jednostką administracyjną państwa i równocześnie jednostką względnie korporacją samorządu terytorjalnego, mieści na swym obszarze gromady, będące tylko jednostkami samorządu terytorjalnego.

Ponieważ, według wskazanego już wyżej ujęcia rzeczy, pojęcie jednostki samorządu terytorjalnego jest szerszem, niż pojęcie jednostki administracyjnego podziału państwa, czyli, że istnieć mogą jednostki samorządu terytorjalnego, nie będące równocześnie jednostkami administracyjnego podziału państwa, przeto ustalićby należało jeszcze, czy wobec tego mogą istnieć województwa, powiaty, gminy miejskie i wiejskie, będące tylko jednostkami samorządu terytorjalnego, a nie będące jednostkami administracyjnego podziału państwa. Zdaniem naszym nie, gdyż podziałem administracyjnym na każdą z powyższych trzech kategorii jednostek wyczerpany został każdym razem cały obszar państwa, a ponieważ każda jednostka z tych trzech kategorii musi być równocześnie jednostką samorządu terytorjalnego, przeto tem samem wyczerpany został też podział na jednostki samorządu terytorjalnego z analogicznych kategorii. Wobec tego nie może być mowy o tego rodzaju województwach, powiatach i gminach miejskich i wiejskich, będących jednostkami samorządu terytorjalnego, któreby nie były równocześnie jednostkami administracyjnego podziału państwa.

Jednakowoż podział na jednostki samorządu terytorjalnego idzie przeciw dalej, jak to już powiedzieliśmy, aniżeli podział na jednostki administracji państwowej. Skoro więc obok już wspomnianych sześciu zasadniczych typów jednostek samorządu terytorjalnego istnieć mogą jeszcze dalsze typy tych jednostek, niebędące równocześnie jednostkami administracyjnego podziału państwa, pytanie jest, gdzie tych typów szukać? Zdaniem naszym szukać ich trzeba w granicach państwa, jednak ponad, pomiędzy lub popod podziałem terytorjalnym państwa na owe zasadnicze jednostki administracyjne. Zastanowiłoby nam się z kolei należało, jakie to mogą

być typy. Choć się to wyda na pierwszy rzut oka tylko paradoksem, to jednak przy alternatywie drugiej zdaniem naszym mogłyby istnieć w łonie:

a) gminy, będącej jednostką administracyjnego podziału państwa i równocześnie jednostką samorządu terytorjalnego: podgminy, jako jednostki tylko samorządu terytorjalnego czyli w gminach wiejskich właśnie już wspomniane gromady;

b) powiatu, będącego jednostką administracyjnego podziału państwa i równocześnie jednostką samorządu terytorjalnego: podpowiaty wzgl. nadgminy, jako jednostki tylko samorządu terytorjalnego;

c) województw, będących jednostkami administracyjnego podziału państwa i równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego: podwojewództwa lub nadpowiaty, jako jednostki tylko dla samorządu terytorjalnego;

d) państwa: nadwojewództwa, jako jednostki tylko samorządu terytorjalnego.

Wszystkie powyższe jednostki samorządu terytorjalnego dzieliłyby się naturalnie w myśl alternatywy drugiej na miejskie i wiejskie; mielibyśmy więc obok typów jednostek samorządu terytorjalnego, odpowiadających jednostkom administracyjnego podziału państwa, mniejwięcej następujące typy samych tylko jednostek samorządu terytorjalnego: podgminy wiejskie (czyli gromady) i miejskie, nadgminy i podpowiaty miejskie i wiejskie, nadpowiaty, podwojewództwa i nadwojewództwa miejskie i wiejskie. Ponieważ jednak na obszarze każdego z tych typów, z wyjątkiem podgmin, istniałyby równocześnie pewne z wyżej już wspomnianych zasadniczych jednostek samorządu terytorjalnego (będące równocześnie jednostkami administracyjnego podziału państwa), przeto te nowe typy jednostek samorządu terytorjalnego, niepokrywające się z jednostkami administracyjnego podziału państwa, stanowiłyby z wyjątkiem podgmin właściwie związki jednostek samorządu terytorjalnego i to nie związki specjalne dla pewnych poszczególnych i ściśle określonych celów, lecz uniwersalne związki celowe dla ogółu zadań administracji samorządowej.

Tego rodzaju związki odpowiadałyby właśnie też związkom, o których mowa w ustępie drugim art. 65 Konstytucji. Związki takie mogłyby w myśl ustępu trzeciego tegoż artykułu otrzymywać na podstawie osobnej ustawy nawet charakter publiczno-prawny.

I tu kończy się już cała paradoksalność naszych rozważań, gdyż w wyniku otrzymujemy zupełnie jasną i dla każdego łatwo zrozumiałą naturalną a do przekonania przemawiającą zasadę, że prawodawstwo polskie dopuszcza poza jednostkami podziału administracyjnego państwa i poza związkami specjalnymi, dla pewnych ściśle zgóry określonych zadań, istnienie jeszcze terytorjalnych związków samorządowych dla ogółu zadań admi-

nistracji samorządowej. Tego rodzaju rozległa rozbudowa samorządu terytorjalnego odpowiadałaby i zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, o której mowa w art. 3 Konstytucji, o ile przez szeroki samorząd rozumieć będziemy nie tylko rozwiniecie tego samorządu w pojęciu zwiększenia kompetencji rzeczowej lecz także rozbudowę organizacji samorządu w kierunku terytorjalnym.

Czy tego rodzaju związkom dla ogółu zadań administracji samorządowej można było przekazywać zadania administracji państwowej, jako zlecone? Zdaniem naszym—nie, gdyż w ten sposób stwarzałoby się nowe jednostki administracyjnego podziału państwa, Konstytucją nieprzewidziane,—a więc też wogóle niedopuszczalne.

Doszedłszy do powyższych konkluzji co do alternatywy pierwszej i drugiej, zestawmy z kolei i porównajmy ze sobą wyniki naszych rozważań w zakresie obu tych alternatyw. Już na pierwszy rzut oka jest widocznym, że alternatywa pierwsza daje samorządowi terytorjalnemu o wiele ciaśniejsze ramy, niż alternatywa druga. Jest ona szczególnie krzywdząca dla miast większych. Nie rozwiązuje ona względnie nie stawia odpowiednio zagadnienia stolicy, kasuje niektórym miastom uprawnienia, koncedowane im nawet przez ustawodawstwo zaborców, słowem okazuje się nie-liberalną, niedemokratyczną i nieliczącą się z postępem czasu i specjalnymi wymaganiami znaczniejszych środowisk handlowo-przemysłowych, jakimi są wielkie miasta. W sztywnych ramach alternatywy pierwszej trudnem względnie nawet niemożliwemby było zrealizowanie tego obszernego programu, jaki rozwija przed nami ustęp czwarty artykułu 3 Konstytucji w odniesieniu do samorządu terytorjalnego.

Daleko szersze natomiast pole działania i daleko większą swobodę ruchu daje nam alternatywa druga. Liczy się ona z potrzebami i stanowiskiem większych centrów miejskich, szanuje prawa nabyte miast z własnym statutem, rozwiązuje w sposób bardzo elastyczny i bogaty a bardzo charakterystyczny zagadnienia ustroju stolicy i większych ośrodków miejskich, daje szerokie ramy nie tylko dla decentralizacji ogólnej administracji państwowej, lecz także dla decentralizacji wewnętrznej samorządu w większych komunalnych związkach miejskich, a nawet wiejskich, daje tym związkom możliwość do tworzenia całego szeregu skupień w celach administracji samorządowej, użycza wreszcie rozległej podstawy dla rozbudowy samorządu terytorjalnego, zapowiedzianej ustępem czwartym artykułu 3-go Konstytucji. Jak już zaznaczyliśmy, jest alternatywa druga w rozwinięciu swoim liberalniejszą, postępowszą i demokratyczniejszą, niż alternatywa pierwsza.

Jeżeli w końcu weźmiemy pod rozwagę pytanie, która z powyższych

alternatyw odpowiada więcej duchowi naszej Konstytucji i jej intencjom, to stanowczo musimy orzec, że alternatywa druga, nie alternatywa pierwsza. Wobec tego, reasumując sobie w naszej świadomości wszystkie wspomniane już wyżej motywy i momenty, musimy stanowczo oświadczyć, że, naszym zdaniem, jedynie celową, właściwą i prawnie uzasadnioną jest alternatywa druga. Zarzucić nam ktoś może, że ona tworzy zupełnie nowe postaci organizacyjne ustroju samorządu terytorjalnego. Tak jest, odpowiadamy, tworzy takie postaci i to jest właśnie jej zaletą. Zdaniem naszym, rzeczą każdego nowoczesnego ustawodawstwa i każdej konstytucji, idącej z postępem, nie jest burzyć dotychczasowe dobre i wypróbowane formy rozwojowe, lecz owszem rozbudowywać je i nawet stwarzać nowe możliwości rozwojowe. To czyni właśnie nasza Konstytucja, interpretowana, we względzie przytoczonych wyżej przepisów, według alternatywy drugiej, którą właśnie za jedynie trafną i wyłącznie uzasadnioną uznaliśmy.

Mógłby jednak ktoś postawić tu alternatywę trzecią np. tej treści, że założenie alternatywy pierwszej jest słuszne i że tylko pewnym niedopowiedzeniem wzgl. pewnym lukom w Konstytucji przypisać należy brak postanowień co do ustroju stolicy i co do utrzymania dotychczasowych praw niektórych miast większych, oraz, że drogą interpretacji należałoby tym niedopowiedzeniom względnie lukom zaradzić. To stanowisko wydaje się nie tylko niesłuszne, ale i niebezpieczne. Niedopuszczalną jest supozycja pewnych niedopowiedzeń wzgl. luk w ustawach zasadniczych państwa, aby móc potem te suponowane braki uzupełniać drogą interpretacji. Konstytucja jest zbyt ważną i zbyt ostrożnie przygotowaną ustawą, aby było można pewne niedopowiedzenia lub luki w jej podstawie przypuszczać. Suponowanie zgóry pewnych niedopowiedzeń lub luk i uzupełnianie następnie ich drogą interpretacji: otwierałoby zbyt szerokie wrota różnym dowolnościom. Ten system postępowania w stosunku do ustaw zasadniczych, jak np. konstytucje, których celem jest właśnie wyraźne sprecyzowanie podstawowych praw celem zapobieżenia dowolnościom, sprzeciwiałby się, zdaniem naszym, wprost samemu założeniu konstytucji.

Interpretacja przepisów konstytucyjnych nie powinna w zasadzie wychodzić poza faktyczną podstawę tych przepisów. Granic tych trzyma się właśnie alternatywa druga, uznana przez nas za odpowiednią interpretację art. 65 Konstytucji.

II. Ustrój wewnętrzny samorządu terytorjalnego.

Stwierdziwszy już, że Konstytucja ustala sześć typów jednostek administracyjnego podziału państwa t. j. jednostek terytorjalnych według terminologii art. 66 Konstytucji, będących równocześnie jednostkami samorządu

terytorjalnego, stwierdziwszy następnie dopuszczalność istnienia innych jednostek samorządu terytorjalnego według Konstytucji, niebędących jednak jednostkami administracyjnego podziału państwa, musimy z kolei zastanowić się nad ustrojem wewnętrznym tych jednostek. Przedewszystkiem weźmy na uwagę owe sześć zasadniczych typów. Mamy więc:

1. a) województwa wiejskie i b) województwa miejskie czyli miasta - województwa;

2. a) powiaty wiejskie i b) powiaty miejskie czyli miasta - powiaty;

3. a) gminy wiejskie i b) gminy miejskie czyli miasta - gminy.

Każdy z powyższych typów może mieścić wewnątrz siebie szereg mniejszych jednostek bądź to państwowych i samorządowych równocześnie, bądź też tylko samorządowych. Biorąc na wzgląd tylko jednostki wiejskiego samorządu terytorjalnego, stwierdzimy, że okręgi województw wiejskich dzielić się muszą wewnątrz siebie w pierwszej linii na obszary powiatów wiejskich i ew. miejskich. Podział taki jest obligatoryjny. W podobny sposób województwa miejskie obligatoryjnie muszą się dzielić w pojęciu terytorjalno-populacyjnym na powiaty miejskie, a te na gminy miejskie. Miejskie jednostki samorządu terytorjalnego w obrębie miast - województw, miast - powiatów lub miast - gmin zachodziłyby mogły tylko w bardzo wyjątkowych przypadkach, gdyż z zasady wsie, jako takie, w obręb miast nie wchodzi.

Prócz powyższego podziału obligatoryjnego istnieć może jeszcze podział fakultatywny, t. zn. wszystkie powyższe zasadnicze sześć typów jednostek administracyjnego podziału państwa, a zarazem jednostek samorządu terytorjalnego mieścić mogą na swym terytorjum inne typy jednostek samorządu terytorjalnego, nie będących jednostkami administracyjnego podziału państwa. W ten sposób np. gminy wiejskie mogą mieścić na swym obszarze samorządowe podgminy względnie gromady, a gminy miejskie samorządowe podgminy miejskie, nie mające znaczenia jednostek administracji państwowej. Możliwym jest tedy dla rozległych miast-gmin stworzenie we wnętrzu swym cyrkulów dla spraw tylko samorządowych, miastom-powiatom wolnoby było łączyć w swoim obrębie słabsze miasta-gminy w silniejsze jednostki samorządowe, (ale tylko samorządowe), w celach gospodarczych. Te same uprawnienia służyłyby i miastom-województwom w ich obrębie, sięgając ponad granice obszarów miast-powiatów, do terytorjum województwa miejskiego należących.

W ten sposób, przez upodobnienie typów organizacyjnych miejskich do typów organizacji jednostek wiejskich (województw, powiatów, gmin wiejskich), a następnie przez dopuszczenie istnienia jeszcze dalszych skupień, względnie podziałów pod względem tylko samorządowym, stworzyła

Konstytucja zarówno dla jednostek wiejskiego samorządu terytorjalnego, jak i dla jednostek samorządu miejskiego nadzwyczaj bogaty zasób form ustrojowych. Zasób ten daje możliwość tworzenia różnorodnych kombinacji organizacyjnych zarówno dla obszernych, jak też i dla małych związków komunalnych stosownie do odczuwanej w każdym poszczególnym przypadku potrzeby.

W miastach-województwach, miastach-powiatach i w innych miastach większych, które same byłyby przymusowymi korporacjami komunalnymi, osobami publiczno-prawnymi, jednostkami samorządu terytorjalnego, tudzież jednostkami dla celów administracji państwowej, istniałby w ten sposób szereg ciśniejszych jednostek samorządu terytorjalnego z własną osobowością prawną i strukturą również korporatywną, które ze swej strony w zakresie ustawami oznaczonym—byłyby również podmiotami administracji publicznej, przez się sprawowanej.

Ponieważ jednak możliwość kombinacji organizacyjnych pod względem tworzenia jednostek samorządowych idzie dalej, niż dopuszczalność podziału państwa na jednostki administracji państwowej, przeto możnaby przypuszczać, że wspomniana właśnie możliwość traci na znaczeniu ze względu na trudność dostosowania podziału na jednostki administracji państwowej, który ma swoje zasadnicze typy i nie może więc sięgać za daleko, do podziału na jednostki samorządu terytorjalnego. Tutaj, zdaniem naszym, może zaradzić system ekspozytur urzędowych.

Przez ustanowienie ekspozytury nie stwarza się de iure jakiejś nowej jednostki podziału administracyjnego państwa, jest ona bowiem przecież niejako stałym zastępstwem właściwej władzy na obszarze, leżącym w okręgu działania tej władzy, do załatwiania ogółu lub niektórych spraw, należących do kompetencji tej władzy. Prawo tworzenia ekspozytur należy z reguły do centralnych władz państwowych; wynika ono z prawa dyspozycyjnego tych władz, ma na celu umożliwić tym władzom dostosowanie administracji do potrzeb, występujących w różnych jednostkach administracyjnych w poszczególnych częściach ich terenu ze szczególną intensywnością, i wobec tego w zasadzie bywa uważanem za sprawę wewnętrzną tych władz.

Ekspozytura nie ogranicza w regule ani rzeczowo ani terytorjalnie kompetencji tej władzy, z której została wydzielona, ani też nie przeczy zasadzie zespolenia organów administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych, wypowiedzianej w art. 66 Konstytucji, a przy systemie dekoncentracji stanowi przecież wybitne udogodnienie dla stron i dla samej administracji.

Łącząc system ekspozytur dla spraw administracji państwowej z fakultatywnymi typami jednostek samorządu terytorjalnego, a następnie wią-

żąc te kombinacje stosownie do każdorazowo odczuwanej potrzeby z obligatoryjnymi typami jednostek administracyjnego podziału państwa i samorządu terytorjalnego, jesteśmy w stanie stworzyć odpowiednie formy organizacyjne dla administracji terytorjalnej w warunkach nawet najbardziej zróżniczkowanych. Ma to wybitne znaczenie szczególnie przy wytyczaniu odpowiednich form organizacji dla każdego typu miast.

Jest tu jeszcze jeden ważny moment, którego nie wolno przeoczyć t. j. przymus decentralizacji. Miasto, któremu nadany będzie typ miasta-województwa lub miasta-powiatu, powinno się, zdaniem naszym, decentralizować. Tak, jak województwo wiejskie musi się pod względem obszary, ludnościowym i kompetencyjnym dzielić na powiaty, a powiaty wiejskie na gminy, tak powinno też i miasto-województwo dzielić się na powiaty śródmiejskie, a miasta-powiaty i powiaty śródmiejskie na gminy śródmiejskie. Liczby tych śródmiejskich powiatów względnie gmin w mieście ustawa nie określa i słusznie. Natomiast obowiązek decentralizacji wskazanych wyżej miast zdaniem naszym nie ulega kwestji. Ze względu na rozróżnione już wyżej typy jednostek samorządu terytorjalnego, moglibyśmy obok wspomnianej już decentralizacji obligatoryjnej wyszczególnić jeszcze osobno decentralizację fakultatywną, przez którą rozumielibyśmy ustanowienie na obszarze zasadniczych jednostek administracji państwowej i samorządu terytorjalnego tych typów jednostek samorządu terytorjalnego, które uznaliśmy wyżej za fakultatywne.

Badając bliżej ustrój wewnętrzny jednostek samorządu terytorjalnego w Polsce, stwierdzić musimy, że w jednostkach tych powinna w myśl art. 67 Konst. istnieć rada obieralna, której przysługiwać ma prawo stanowienia w sprawach, należących do zakresu działania samorządu. Zaznaczyć tu należy, że Konstytucja nie przyznaje tym radom ingerencji na sprawy państwowe i wobec tego też nie zespala ich z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i nie oddaje wspomnianych rad pod przewodnictwo tych przedstawicieli. Pod względem oznaczenia przewodniczących tych rad Konstytucja nie daje żadnych norm przymusowych i właściwie pozostawia tę sprawę ustawom o organizacji danych jednostek samorządu terytorjalnego.

Podobnie nie zajmuje się Konstytucja kwestją, jak się ma przedstawiać ustrój organów wykonawczych w jednostkach wiejskich lub miejskich samorządu gminnego. Ustrój tych organów w gminach może być zorganizowany bądź to podług systemu francuskiego, bądź też podług systemu pruskiego, bądź wreszcie podług systemu badeńskiego, zależnie od tego, który z tych systemów odnośne ustawy organizacyjne przepiszą dla miast-gmin i dla gmin wiejskich.

Inaczej ma się jednak z miastami-województwami i miastami-powiatami. W tej kwestji opublikował p. naczelnik wydziału M-stwa Spraw Wewnętrznych Roman Hausner już gdzieindziej (vide „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” z r. 1926) cenne spostrzeżenia. Podobnie jak w województwach i powiatach wiejskich, należą czynności wykonawcze samorządu wojewódzkiego i powiatowego w miastach-województwach i w miastach-powiatach w myśl zdania 2-go art. 67 Konstytucji Rzplitej do organów, utworzonych na zasadzie zespolenia kolegów, obieranych przez ciała reprezentacyjne, z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i pod ich kierownictwem. Konstytucja wyraźnie więc przepisuje:

- 1) że organy wykonawcze w miastach-województwach i miastach-powiatach mają być utworzone z kolegów,
- 2) że kolegia te obierane są przez ciała reprezentacyjne,
- 3) że mają być zespolane z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych,
- 4) że mają być poddane przewodnictwu przedstawicieli.

Z punktów 3) i 4) płyną bardzo znaczne ograniczenia dla wojewódzkich i powiatowych jednostek samorządu terytorjalnego, które szczególnie dotkliwie mogą się dać uczuć miastom-województwom i miastom-powiatom, gdyż ich organy wykonawcze muszą się poddać zarówno zespoleniu z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych, jak również i przewodnictwu tych przedstawicieli. Uzyskanie stanowiska miasta-województwa lub miasta-powiatu ma więc dla samorządu miast daleko idące konsekwencje. Jak z jednej strony rozbudowa i decentralizacja administracji tych miast może sięgać bardzo daleko, tak z drugiej strony poddanie organów wykonawczych tych miast wpływowi czynników państwowych sięga też dalej. W miastach-województwach powyższy wpływ czynnika państwowego objawiałby się nietylko w naczelnym organie wykonawczym miasta, lecz także w organach wykonawczych powiatów śródmiejskich.

Pytanie jest, dlaczego Konstytucja wprowadza zdaniem 2-gim art. 67 tak daleko idący wpływ czynnika państwowego w organach wykonawczych związków samorządowych wyższego stopnia. Zdaniem naszym dzieje się to z następujących przyczyn:

1) Konstytucja zezwala na bardzo daleko idącą decentralizację administracji państwowej i samorządowej; im więc dalej lub wyżej sięga ta decentralizacja, tem głębiej idący wpływ stara się zastrzec Konstytucja przedstawicielom państwowych władz administracyjnych w interesie utrzymania jednolitości i sprawności całej administracji wewnętrznej;

2) tendencją Konstytucji jest w myśl ustępu art. 3 oprzeć ustrój

Rzplitej Polskiej na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego i przekazać przedstawicielstwu tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa: rozchodziło się więc o to, aby wykonanie tej legislatury poddać należytej kontroli i szarmonizować je z administracją państwową;

3) nadzór nad działalnością samorządu ma państwo wykonywać w myśl art. 70 Konstytucji przez wydziały samorządu wyższego stopnia: rozchodziło się więc o to, aby zastrzec czynnikom państwowym konieczną ingerencję w tych wydziałach, t. j. organach wykonawczych samorządu wojewódzkiego i powiatowego, które z ramienia państwa ten nadzór, jako poruczone im zadanie państwowe, wykonują¹⁾;

4) w zasadzie odwołanie się od orzeczeń organów, zarówno rządowych, jak i samorządowych, dopuszczone będzie w myśl art. 71 Konstytucji tylko do jednej wyższej instancji; ponieważ w ten sposób tok administracyjny wyczerpywać się będzie niejednokrotnie już w organach wykonawczych jednostek samorządu wojewódzkiego a nawet powiatowego, rozchodziło się więc o zapewnienie przedstawicielom państwowych władz administracyjnych wpływu na należyte wykonywanie i szarmonizowanie orzecznictwa administracyjnego;

5) władzę wykonawczą w państwie sprawuje w myśl art. 43 Konstytucji prezydent Rzplitej przez odpowiedzialnych przed sejmem ministrów i podległych im urzędników; ponieważ każdy urzędnik Rzplitej musi podlegać ministrowi, który za jego działania odpowiada przed Sejmem (art. 45 Konst.), przeto w razie braku przedstawicieli państwowych i ich przewodnictwa w organach wykonawczych samorządu wyższego stopnia, brakłoby równocześnie łącznika, któryby działalność wykonawczą organów wykonawczych samorządu i ich odpowiedzialność wiązał konsenkwentnie z najwyższą władzą wykonawczą, jako źródłem i punktem wyjścia wszelkiej władzy wykonawczej w państwie i z odpowiedzialnością ministrów przed Sejmem.

Przedstawiciele państwowych władz administracyjnych, którzy mają sprawować przewodnictwo i brać udział w organach wykonawczych miejskiego i wiejskiego samorządu wojewódzkiego i powiatowego, pozostaną nadal w tych jednostkach terytorjalnych organami administracji państwowej, zobowiązanymi do posłuszeństwa służbowego wobec swych władz przełożonych, podobnie jak dziś w b. zaborze pruskim i rosyjskim starostowie powiatów, będący jednocześnie przewodniczącymi wydziałów po-

¹⁾ Zaznaczamy z góry, że co do tej kwestji mamy pewne zasadnicze zastrzeżenia, którym dajemy wyraz na innem miejscu.

wiatowych. Czy wobec przepisu, zawartego w zdaniu drugim art. 66 Konstytucji a stanowiącego, że organy administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych mają być zespolone w miarę możliwości w jednym urzędzie pod jednym zwierzchnikiem, może być mowa o tworzeniu w powiecie obok starostów powiatowych jakichś, od tychże starostw niezależnych dyrekcji, policji lub komisarjatów rządu? Odpowiedź jasna, że nie. Czyż więc w razie zrealizowania przepisu ze zdania drugiego art. 67 Konstytucji w odniesieniu do miast - województw i miast - powiatów będzie mogła być mowa o tworzeniu, lub istnieniu tam nadal takich organów, jak dyrekcje policji lub komisarjaty rządu? I tu odpowiedź będzie musiała wypaść negatywnie. Przedstawiciel państwowej władzy administracyjnej, będący równocześnie przewodniczącym i członkiem organu wykonawczego samorządu wojewódzkiego i powiatowego w miastach - województwach i miastach - powiatach, będzie musiał być równocześnie zwierzchnikiem wszystkich organów administracji państwowej, zespolonych w danej jednostce terytorjalnej w jednym urzędzie, chyba że w danej jednostce istnieć będzie wyjątkowo inny i dla tej jednostki ustanowiony wyższy reprezentant państwowej władzy administracyjnej, na którego by wtedy owo zwierzchnictwo przeszło.

Przymus zespolenia organów administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych, wypowiedziany w zdaniu drugim art. 66 Konstytucji, ma na celu skupienie organów administracji państwowej różnego rodzaju służby, jednak właściwych miejscowo dla danej jednostki terytorjalnej. Nie odnosi się więc ten przymus zdaniem naszym do tych przypadków, gdzie dana jednostka samorządu terytorjalnego jest siedzibą reprezentanta państwowej władzy administracyjnej, nie przeznaczonego specjalnie dla danej jednostki samorządu terytorjalnego, a sięgającego swą właściwością terytorjalną i rzeczową poza i ponad teren i zakres jednostki, będącej jego siedzibą urzędową.

Rozchodzi się jeszcze o stwierdzenie, czy przedstawicielem państwowej władzy administracyjnej w miastach-województwach i miastach-powiatach musi być koniecznie tylko urzędnik państwowy. Konstytucja tego nie twierdzi. Zdaniem naszym nie potrzebuje być nim urzędnik państwowy, lecz może i, ze względu na liberalną tendencję naszej Konstytucji, powinien nim być osobnik, wyznaczony wyborem ciała reprezentacyjnego w danej jednostce samorządowej na to stanowisko. W interesie związku samorządowego jest, by na te stanowiska wybierały osoby fachowe—tak, jak to było np. w Niemczech (Wanderbürgermeister). Osobie tak wybranej, lub jednemu z terna tak wybranych osób udzielałaby właściwą władza państwo-

wa dopiero charakteru swego przedstawiciela, czy to drogą zatwierdzania czy też drogą nominowania osoby wybranej na odnośne stanowisko.

III. Rozdział kompetencji w jednostkach samorządu terytorjalnego.

W ramach zasad, wynikających z powyżej wskazanego stanu rzeczy, mógłby dopiero odbywać się rozdział i ustalenie kompetencji wewnątrz poszczególnych jednostek administracji państwowej i samorządu terytorjalnego. Szczególnie ciekawe kombinacje są pod tym względem możliwe w miastach większych a więc np. w miastach - powiatach i miastach - województwach. Bliższe szczegóły co do tego wewnętrznego ustosunkowania się do siebie całości miasta i organów centralnych miasta do jego części składowych i do organów tych części należą już do specjalnej ustawy o ustroju miast. Tutaj wystarczy nadmienić, że w rękach organów centralnych miasta powinna pozostać koniecznie reprezentacja miasta, jako gospodarczej i politycznej całości na zewnątrz, nadzór i inspekcja nad działalnością organów w poszczególnych częściach składowych miasta, wyrównywanie, harmonizowanie, ujednastajnianie i instruowanie działalności organów w poszczególnych częściach miasta, dysponowanie i zarządzanie zcentralizowanymi przedsiębiorstwami i zakładami miejskimi, ustalenie wytycznych dla gospodarczej polityki całego miasta, koordynacja częściowych przedłożeń budżetowych i ustalenie ogólnego budżetu miasta, dokonywanie inwestycji, wychodzących poza siły finansowe, interesy, lub poza obszar działania poszczególnych jednostek samorządowych wewnątrz miasta, ustalenie statutów, nominacja i przenoszenie urzędników centrali jakoteż ew. wyższych urzędników miejskich w poszczególnych dzielnicach miasta. Natomiast w rękach organów poszczególnych dzielnic składowych miasta, będących samodzielnymi jednostkami administracji samorządowej i ewentualnie także państwowej, pozostałyby zadania o znaczeniu wybitnie partykularnem lub takie, których załatwianie w mniejszych jednostkach gospodarczych przedstawia większe korzyści, np. utrzymywanie czystości ulic i placów, dbałość o całość i utrzymanie budynków miejskich, wykonywanie policji budowlanej i t. d. Rzeczą będzie polityki ustawodawczej a w ramach ustaw polityki miejskiej, by tego rodzaju podział kompetencji w danych warunkach jaknajwięcej celowo przeprowadzić.

Konstytucja nasza w ustępie 4 art. 3 zapowiada, że przedstawicielstwom samorządu terytorjalnego przekazany zostanie zakres ustawodawstwa z szeregu dziedzin życia społecznego. Wobec tego i jednostki samorządu miejskiego powinny otrzymać i zapewne też otrzymają odpowiedni zakres ustawodawstwa z odnośnych dziedzin. Podobnie więc, jak niegdyś, i podobnie, jak to jest obecnie w b. zaborze pruskim, a po części

i w b. zaborze rosyjskim, miasta będą mogły wydawać w granicach ustaw postanowienia, obowiązujące powszechnie na ich obszarze, mianowicie t. zw. statuty miejscowe lub wilkierze miejskie, mające znaczenie prawa przedmiotowego. Wilkierze te z natury rzeczy nie będą mogły przeczyć obowiązującym ustawom państwowym, wilkierze miast-powiatów ustawom wojewódzkim, wilkierze miast - gmin statutom właściwego powiatu wiejskiego wzgl. wilkierzom właściwego miasta-powiatu. Sądzić jednak należy, że ustawodawstwo lokalne w większych miastach t. j. wydawanie ustaw grodzkich w miastach - województwach lub też ważniejszych wilkierzy powiatowych w miastach - powiatach będzie zastrzeżone centralnym organom uchwalającym tych miast celem ochrony ustawodawstwa miejscowego przed zbyt niemiernym rozproszkowaniem.

Rozchodzi się jeszcze o stwierdzenie, czy opisany wyżej ustrój wewnętrzny odpowiadałby interesowi rozwoju miast. Abstrahując od zasady zespolenia, wynikającej z art. 67 Konstytucji, ustrój wyżej opisany odpowiadałby, zdaniem naszym, najzupełniej temu interesowi. Śmiemy nawet twierdzić, że przy umiejętnym rozkładzie kompetencji i obowiązków ustrój ten może znacznie ułatwić a zarazem pogłębić administrację miast. Daje on możliwość odciążenia organów centralnych miasta od spraw mniejszej wagi przez przerzucenie tych spraw na jednostki niższe. Stwarza więc warunki dla t. zw. dekoncentracji a więc umożliwia zastosowanie zasady, usprawniającej znacznie administrację.

Organy centralne, wyzwolone od balastu spraw mniejszej wagi, będą za to w stanie tem skuteczniej opanować i tem wydatniej uwzględnić te sprawy pierwszorzędnej dla miasta wagi, które leżą w ich kompetencji.

Oddając natomiast zarząd spraw natury wybitnie partykularnej jednostkom niższym, ustrój ten umożliwia tem dokładniejsze rozpoznanie i uwzględnienie interesów indywidualnych, oraz tem większe zbliżenie podmiotu załatwiającego do przedmiotu załatwianego, a przez powoływanie obywateli miejscowych w skład organów tych jednostek wprowadza tem większe koło obywateli w czynny współdział w administracji publicznej i temsamem pozwala w całej pełni zrealizować intencję, wynikającą z ustępu czwartego art. 3 i ze zdania trzeciego art. 66 ustawy konstytucyjnej. Zaznaczyć przytem trzeba, że istnienie wewnątrz miasta szeregu organów samorządowych przyczynić się może nie tylko do żywszego zainteresowania się działalnością tych organów u szerszego ogółu, lecz także do krytycznego zestawiania i oceniania wyników działalności poszczególnych organów w poszczególnych równorzędnych jednostkach samorządowych tego samego miasta, do zwiększania szlachetnej emulacji pomiędzy temi orga-

nami, a w ten sposób zarazem do spotęgowania działalności gospodarczej na całym obszarze miasta.

Niepoślednie znaczenie ma ten podział pracy i dla uświadomienia sobie poczucia odpowiedzialności osób, wchodzących w skład odnośnych organów. Przez powołanie osób z organów partykularnych w skład organów centralnych lub też przez wprowadzenie osób z organów centralnych w skład organów partykularnych możliwym jest organiczne powiązanie administracji partykularnej z administracją główną w mieście, ułatwienie stałej kontroli i utrzymanie jednego kierunku w gospodarce miejskiej.

Podobne powiązanie istnieje obecnie podług ustawy o utworzeniu nowej gminy miejskiej Berlina z 27 kwietnia 1920 między senatem grodzkim (Stadtverordnetenversammlung), złożonym z 225 członków, co 4 lata wybieranych, a zebraniami obwodowymi (Bezirksversammlung), w skład których obok radnych obwodowych (Bezirksverordneten) z grona uprawnionych do wybierania obywateli wchodzi jeszcze radni z senatu grodzkiego. Obok centralnego magistratu z najwyżej 30 członków, wybieranych przez senat grodzki, istnieją urzędy obwodowe (Bezirksämter), składające się każdy z 7, a w praktyce więcej, członków, wybieranych przez zebranie obwodowe. Stosunek tego zebrania do urzędu obwodowego odpowiada stosunkowi senatu grodzkiego do magistratu. Urząd obwodowy jest władzą obwodową i sprawuje administrację, a zebranie obwodowe wykonywa kontrolę. Ponadto urzędy obwodowe są organami wykonawczymi magistratu i mają obowiązek te czynności, które magistrat im przydzieli, wykonywać podług zasad, ustalonych przez magistrat. Jeżeli urzędowi obwodowemu obok spraw miejscowych poruczone są przez magistrat sprawy zarządu centralnego, to musi się on zastosować do poleceń magistratu, a nie do wskazówek zebrania obwodowego. Pod tym względem urzędy obwodowe podlegają kontroli magistratu.

Urzędy obwodowe w Berlinie zawiadują na terenie swych obwodów urządzeniami i zakładami miejskimi, o ile magistrat nimi sam nie zawiaduje. Przysługuje urzędowi obwodowemu nawet prawo nominowania wszystkich swoich urzędników; pozostawionem jednak jest magistratowi prawo ich przenoszenia w interesie służby. Statutem miejscowym można urzędowi obwodowemu udzielić prawo do zastępowania miasta na zewnątrz. Urzędy obwodowe pośredniczą między zebraniami obwodowymi a korporacjami miejskimi.

Pozatem rozdział kompetencji między centralą, a organami obwodowymi nie jest ściśle przeprowadzony; dokładniejsze ustalenie tego rozdziału pozostawiono rozwojowi praktycznemu. Ponieważ ustawa wyraźnie powiada, że przez uchwałę senacką może być rozszerzoną kompetencja zebrania

obwodowego, przeto niema ustawowych przeszkód przeciw przenoszeniu najważniejszego rodzaju atrybucyj na obwody. Jednolitość administracji zabezpieczona jest przez zastrzeżenie magistratowi prawa zapobiegania wykonywaniu uchwał zebrań miejskich, urzędów miejskich i deputacyj miejskich, jeżeli tego interes wspólnoty miejskiej koniecznie wymaga lub też jeżeli uchwały organów obwodowych wykraczają poza kompetencje tych organów, lub też naruszają ustawy.

Podział Berlina na 20 obwodów administracyjnych dokonany jest z najdalej idącym uwzględnieniem odrębności poszczególnych gmin dawniejszego związku celowego (Zweckverband Berlin), jak i gmin, które obecnie w skład stolicy weszły. Porzucając zasadę dawnej organizacji podług systemu związku celowego, który w rezultacie — z braku odpowiednio silnej władzy centralnej — spowodził zbyt wielką wybujałość gmin bogatszych przy równoczesnym zastoju gmin uboższych, zorganizowano stolicę wprawdzie jako gminę samoistną (Enheitsgemeinde) jednak o typie, zbliżającym się przecież bardzo do typu gminy złożonej (Gesamtgemeinde). Odchylenie między tym typem, a postaciami organizacyjnymi, jakie umożliwia nasza Konstytucja, nie są już wielkie.

Większe odchylenie od naszej organizacji przedstawia już podług ustawy z roku 1837 miasto Paryż z prefektem Sekwany (préfet de la Seine) i radą municypalną (conseil municipal) z 80 co 4 lata wybieranych członków na czele, gdzie merowie (maires) poszczególnych obwodów (arrondissements) i ich adjunkci (adjoints) są mianowani (porównaj: zdanie 2-gie art. 67 naszej Konst.) i nie mają obok siebie żadnej rady obwodowej. Natomiast więcej zbliżoną do typu naszych miast-województw i miast-powiatów okazuje się organizacja Londynu, w skład którego obok dawnej korporacji staromiejskiej (city) wchodzi od czasu ustawy 1899 blisko 30 miast metropolitalnych (metropolitan boroughs), wprawdzie o bardzo różnej wielkości, ale zato o zupełnie równym ustroju.

Podobną pod wielu względami do naszej, ale o wiele luźniejszą i mniej konsekwentną, okazywałaby się organizacja angielskich miast-hrabstw (county-boroughs), miast-grodów (municipal-boroughs) i okręgów miejskich (urban districts), wewnątrz których istnieją parafie miejskie, a więc jednostki samorządowe o specjalnym starożytnym ustroju, posiadające własny zakres działania, swój majątek, osobne podatki i własne organy.

Charakterystyczną jest organizacja wewnętrzna miasta Wiednia, które w myśl ust. 2 art. 2 Konstytucji austriackiej republiki związkowej z 1 października 1920 r. (Dz. U. Zw. Nr. 1) wchodzi w skład tej republiki i tworzy w niej w myśl art. 114 zgodnie przez wiedeńską radę gminną i dolno-austriacki sejm krajowy wydanych ustaw z 29/12 1921 r. (wied. dz. ust.

kr. Nr. 153 i dolno-aust. dz. ust. kraj. Nr. 346) „samodzielny kraj Wiedeń”, zupełnie wydzielony z dolnej Austrii. Jest nadto miasto Wiedeń w myśl art. 1 wiedeńskiej ustawy krajowej z 10 listopada 1920 r. (dz. ust. kr. Nr. 1) gminą miejscową (Ortsgemeinde) i gminą terytorjalną (Gebietsgemeinde) i jako ta ostatnia w myśl art. 117. powołanej już Konstytucji austriackiej sprawuje równocześnie zarząd powiatowy. W myśl art. 5 Konstytucji jest Wiedeń stolicą związku i zarazem siedzibą najwyższych organów związkowych. Tak więc Wiedeń ma równocześnie charakter gminy miejscowej, gminy miejskiej, gminy terytorjalnej i kraju z samodzielnym państwowym zakresem działania.

Organami miasta Wiednia są w myśl § 131 cyt. ust. kraj. z 17/11 1920 r.: 1) rada gminna, jako ciało stanowiące, nadzorujące, a nawet orzekające (§ 86 cyt. ust. kraj.), składająca się ze 120 na pięć lat pięcio-przymiotnikowym systemem wyborczym wybieranych członków i działająca w myśl § 120 cyt. ust. kraj. również w charakterze sejmu krajowego, 2) burmistrz, wybierany przez radę gminną na czas jej kadencji, posiadający w myśl § 121 cyt. ust. kraj. stanowisko namiestnika kraju (Landeshauptmann), 3) senat miejski, jako organ przysposabiający i badający przedłożenia oraz w pewnych przypadkach stanowiący samoistnie lub w zastępstwie rady gminnej, dalej jako organ orzekający i nadzorczy, składający się z co najmniej dziewięciu radców miejskich, wybieranych przez radę gminną z poza jej grona na czas jej kadencji i mający stanowisko rządu krajowego (Landesregierung § 121 cyt. ust. kraj.), wraz z urzędującymi radcami miejskimi, 4) komisje rady gminnej, 5) rady obwodowe, składające się z 30 niepłatnych radców obwodowych, wybieranych na lat pięć pięcio-przymiotnikowym systemem wyborczym i 6) naczelnicy obwodowi jako organy wykonawcze gminy, oraz 7) Magistrat, który jest również centralnym organem wykonawczym w całej gminie, następnie organem zarządzającym i orzekającym we wszystkich sprawach adm. w I instan., sprawuje pod kierownictwem burmistrza policję miejscową, składa się z burmistrza, urzędujących radców miejskich, dyrektora magistratu i odpowiedniej liczby urzędników zawodowych, ma stanowisko politycznej władzy krajowej (politische Landesbehörde) dla Wiednia i którego dyrektor ma stanowisko dyrektora urzędu krajowego (Landesamtsdirektor). Terytorjum miasta dzieli się w celach administracyjnych na 21 obwodów o powierzchni, jaką dotychczas posiadały.

Rady obwodowe sprawują w Wiedniu te czynności, które dotyczą przede wszystkim interesów obwodu i które w granicach ich obwodów środkami, przeznaczonemi na użycie w obwodzie lub przyzwolonemi przez radę gminną, mogą być całkowicie przeprowadzone, o ile rada gminna te

sprawy wyraźnie radzie obwodowej przekazała. Przewodniczy radzie obwodowej naczelnik obwodowy lub jego zastępca, w obwodach istnieją magistrackie urzędy obwodowe (magistratische Bezirksämter). Urzędy te załatwiają samodzielnie w imieniu burmistrza względnie magistratu i pod ich nadzorem sprawy, przekazane w myśl podziału czynności magistratu do centralistycznego traktowania. W razie potrzeby na pewne oznaczone oddalone części obwodu mogą być exponowani poszczególni urzędnicy ze specjalnymi pełnomocnictwami. Senat miejski, jako rząd krajowy, może wyznaczyć jeden magistracki urząd obwodowy dla dwóch sąsiadujących obwodów. Urząd obwodowy podlega bezpośrednio magistratowi. W tych sprawach, które należą do zakresu działania rad okręgowych, ma on wykonywać zarządzenia i postanowienia naczelnika obwodowego względnie rady obwodowej, o ile go naczelnik obwodowy o to wzywa, i powinien tego rodzaju załatwienia odpowiednio osobno uwidoczniać.

W sprawach państwowego zakresu działania mogą ministerstwa związane udzielać urzędowi obwodowemu bezpośrednio wskazówek i żądać wprost od nich wyjaśnień.

Z powyżej podanego opisu jest widoczne, że decentralizacja miasta Wiednia nie jest naogół tak daleko posunięta, jak np. w Londynie lub Berlinie, i że co do szczegółów w znacznej mierze zależnym jest dopiero od woli organów centralnych miasta, a w szczególności od rady gminnej, jaki zakres przybrać mają kompetencje czynników obwodowych.

Doświadczenie okazuje, że zbyt duża centralizacja w miastach wielkich prowadzi do zaniku inicjatywy w ich organach, do ukrywania biegu spraw przed kontrolą publiczną, do monopolizowania wpływów w zarządzie dla pewnych zamkniętych w sobie koteryj, wyrastających na tle płaskich ambicji osobistych lub zachłanności czysto egoistycznych, a w dalszej konsekwencji do zubożenia ogółu na sprawy miasta, do zastoju, zafałszowania i inercji. Zbyt duża natomiast decentralizacja prowadzi może do przesadnej wybujałości pewnych jednostek terytorjalnych z ujmą dla innych takich jednostek i dla całości, jak tego dowodzi przykład dawnego Berlina. Koniecznym jest więc tu zachowanie pewnej odpowiedniej miary zarówno w oznaczaniu ingerencji organów centralnych, jak też w określaniu samodzielności administracyjnej jednostek składowych. A konstytucja nasza daje czynnikom, powołanym do ustalenia organizacji miast, szeroką swobodę do oznaczenia typu, granic i wewnętrznej struktury tej organizacji.

Z ŻYCIA MIAST.

Potrzeba nowelizacji ustawy o rozbudowie miast.

Zastój w ruchu budowlanym i brak mieszkań, odczuwany w początkach istnienia Państwa, spowodował już w roku 1919 zajęcie się Rządu temi sprawami i wydanie odnośnych zarządzeń, zmierzających do zmiany istniejącego stanu i poprawy stosunków na tem polu. Rozpoczęta w tym kierunku akcja ograniczała się jedynie do udzielania niewielkich pożyczek. W miarę pogarszania się jednak tych stosunków sprawa mieszkaniowa wymagała zwrócenia na siebie specjalnej uwagi oraz intensywnej ingerencji ze strony Rządu.

Z szeregu powstałych wówczas projektów, a między innymi i Związku Miast Polskich, wyłonił się projekt uchwalony przez Sejm, a dotycząca ustawa ogłoszona została 26/IX — 22 r. (Dz. U. Nr. 89 poz. 811). Ustawa ta jednak zawierała tylko ogólne wytyczne działalności Gmin Miejskich przekazując wszystkie szczegóły do rozporządzenia wykonawczego.

Nie przyniosła ona spodziewanego rozwiązania problemu mieszkaniowego a tembardziej rozbudowy. Wadą jej było połączenie spraw rozbudowy z kwestją mieszkaniową i wskazanie połowicznych i niewystarczających środków do jej wykonania, a to tak z powodu przewlekłego postępowania jak i niedostatecznych funduszy. Kwestję mieszkaniową rozwiązać mogły tylko znaczne fundusze budowlane, których wówczas osoby prywatne albo nie posiadały, albo w domach lokować nie chciały, nie znajdując w tem żadnych korzyści — stąd fundusze te dostarczyć winno było Państwo w formie pożyczek budowlanych długoterminowych nisko oprocentowanych.

Ustawa ta, zawierająca wiele niejasnych postanowień, których nie można było usunąć w drodze rozp. wykonawczego, nie weszła w życie skutkiem niewydania tego rozporządzenia.

Celem jednakże wprowadzenia w życie słusznych zasad powyższej ustawy Ministerstwo Skarbu zajęło się z końcem roku 1924 opracowaniem do niej noweli. Ponieważ zmieniające się ustawicznie stosunki gospodarcze nie zezwalały wogóle na oparcie zamierzonej akcji na postanowieniach ustawy z roku 1922, Ministerstwo Skarbu przedłożyło projekt nowej ustawy.

Konieczność zmiany ustawy z r. 1922 uznały również niektóre ugrupowania sejmowe (P. P. S.) i wniosły ze swej strony projekt zawierający wiele zasadniczych zmian i postulatów w odniesieniu do projektu rządowego, a mianowicie określający jasno źródła funduszu budowlanego, podział pożyczek na poszczególne gminy, okresy i stopę amortyzacji, stopę oprocentowania, sposoby i warunki wypłat i spłat pożyczek — a co najważniejsze — określający kto funduszem tym ma dysponować, w przeciwieństwie do projektu rządowego, który kwestję powyższą uzależnił od rozporządzenia wykonawczego.

Projekt rządowy uzupełniony i uzgodniony z projektem stronnictwa P. P. S., mający być przedmiotem obrad Sejmu, przesłał Związek Miast Polskich do zaopiniowania poszczególnym miastom.

W nadesłanych uwagach domagały się już wówczas miasta uwzględnienia całego szeregu kwestyj, z których najważniejszymi były:

1) uwzględnienie małych i zniszczonych miast, gdyż udział ich w korzystaniu z funduszu budowlanego z powodu małych wpływów z podatku od lokali byłby prawie wykluczony —

2) potrzeba decentralizacji funduszy przeznaczonych na cele budowy.

Postulat ten uznały miasta za jeden z najważniejszych.

Z małymi zmianami omawiany wyżej projekt ustawy został na plenum Sejmu przyjęty, nie uwzględniając jednakże tych żądań miast, a ustawa „O rozbudowie miast” ogłoszoną została 29.IV—25 r. (Dz. U. Nr. 51 poz. 346). Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy wydano dn. 20.5—25 r. (Dz. U. Nr. 56 poz. 401) oraz 25.V—25 (Dz. U. Nr. 57 poz. 407).

Okazało się jednak w praktyce, że wprowadzona w życie ustawa powyższa zawiera wiele usterek, na które Związek Miast Polskich przed jej uchwaleniem zwracał uwagę, a w szczególności, że krzywdzi miasta małe, oraz że przez wprowadzenie funduszu centralnego — jednego na całe Państwo — nie spełnia swych zadań i nie osiąga zamierzonego celu.

Stworzenie takiego funduszu centralnego odbija się niekorzystnie na sprężystości akcji kredytowo-budowlanej a tem samem odwleka budowę nowych domów i mieszkań.

Nabyte doświadczenie poucza, że o ile działalność w ustawie tej przewidziana i nakazana ma być skuteczną, wymaga ona dokładnej znajomości stosunków miejscowych, szybkości załatwiania spraw, indywidualnego traktowania, przyczem koszta ewentualne winny być jak najmniejsze. Osiągnięcie tego wszystkiego przy systemie centralistycznym jest niemożliwe. Fundusz centralny może mieć zastosowanie tylko co do udziału państwowego i powinien być tą jednością, która będzie jedynie ujmowała całą

akcję w granicach koniecznych, wszystko inne pozatem winno być załatwione na zasadzie decentralizacji, a to przez fundusze budowlane poszczególnych województw, czy nawet Magistratów i Komitetów Rozbudowy.

Przykładem tego historia podziału funduszu rozbudowy w r. 1925:

Kontygent roczny funduszu na rozbudowę wynosił: — 49.513.000 zł. Preliminowany zaś wpływ z państwowego podatku od lokali i placów niezabudowanych z miast, na zasadzie ustawy z dnia 29.IV.1925 r. (Dz. U. Nr. 51 poz. 346) „O rozbudowie miast”, wynosił około 36.000.000, z której to kwoty wpłaciły miasta około 6 milionów złotych.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał z wymienionego wyżej kontygentu około 40 milionów złotych, z czego wypłacił 26 milionów złotych.

Wspomniana wyżej kwota 40 milionów nazywaną jest niejednokrotnie dotacją Rządu na cele budowlane.

Określenie to jest niezupełnie ściśle, skoro wpływy z miast preliminowano na 36 milionów złotych (i one do kas państwowych wpłyną do końca kwietnia b. r., licząc już odroczenia terminów wpłat). Kwota ta równa się prawie kwocie przyznanych przez Rząd pożyczek i niepowinna być narazie przeznaczoną na pokrycie, przewidziane w art. 15 ustawy z 29.IV—1925 r., gdyż pożyczki z funduszu rozbudowy udzielano pod koniec r. 1925, a zatem ewentualne dopłaty, w razie konwersji tych krótkoterminowych kredytów na długoterminowe, aktualne będą dopiero za 1½ roku. W tym wypadku mówić można tylko o zaliczowaniu przez Rząd kwoty, którą miasta w najbliższej przyszłości wpłacą.

Nie jest bowiem celem ustawy „O rozbudowie miast” aby nakładany na obywateli podatek przechowywany miał być w Kasie Państwowej i oczekiwał na swe przeznaczenie. W międzyczasie zaś asygnuje się taką prawie samą kwotę na przewidziane w ustawie cele i nazywa się ją dotacją rządową.

Skoro art. 19 wspomnianej ustawy mówi o dotacjach Rządu — powinny one być wydajne, Rząd powinien dać 40 milionów zł., co łącznie z preliminowanymi wpływami z miast wyniosłoby kwotę 76 milionów zł., którą należałoby rozdzielić na miasta. Dalsze zaś wpływy winny być częściowo zużyte na pokrycie części oprocentowania kredytów krótkoterminowych oraz na różnicę wynikłą przy konwersji pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe. W ten sposób można osiągnąć cele przewidziane ustawą „O rozbudowie miast”, można poprawić stosunki mieszkaniowe, przyczynić się do wzmożenia ruchu budowlanego i połączonego z tem przemysłu oraz częściowo ulżyć sprawie bezrobocia.

Cyfra 40 milionów zł. jako rzekoma dotacja rządowa na cele budowlane oznacza tylko wysokość przyznanych zaliczkowo pożyczek, w rzeczywistości jednak udzielano tylko kredytów w kwocie 26 milionów zło-

tych a zatem mniej od preliminowanych przez miasta wpływów, wypłatę zaś reszty pożyczek Bank Gospodarstwa Krajowego wstrzymał do kwietnia 1926 r.

By jak najdokładniej zilustrować ujemne skutki systemu centralistycznego, przedstawimy je w pewnych grupach z podaniem dat, nadesłanych w tej kwestji od szeregu miast:

I. Bank Gospodarstwa Krajowego załatwia wniesione o pożyczkę podania bardzo powoli, przetrzymując je niejednokrotnie po kilka miesięcy lub nawet zupełnie nie dając odpowiedzi, a o decyzji nie zawiadamia odnośnych Magistratów czy Komitetów Rozbudowy.

- Przykłady: a) Komitet Rozbudowy m. Baranowicz wniósł dwa podania (w dn. 13/VIII i 26/VIII—1925 r.), na które dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi.
- b) Komitet Rozbudowy w Brześciu n/Bugiem wniósł 39 podań—z tej to liczby 29 podań załatwiono odmownie a co do reszty dotąd nie otrzymano oficjalnych wiadomości.
- c) Komitet Rozbudowy m. Buczacza wniósł 8/VIII—25 r. 8 podań o pożyczkę i mimo kilkakrotnych przypomnień, osobistych interwencji i zadośćuczynienia przez petentów wszelkim żądaniom, dotychczas podania nie zostały załatwione.
- d) Magistrat m. Czortkowa wniósł 3 podania i tak: w dniu 3/IX, 8/IX i 29/IX—25 r., na które Bank Gospod. Krajowego odpowiedział pismem z dnia 29/I—26 r. L. 93300, że pierwsze raty z przyznać się mających kredytów staną się płatne nie pierwaj jak dopiero w kwietniu 1926 r. i zażądał, aby przedłożone trzy wnioski, które przekraczały wysokość kontygentu, odpowiednio zmienić.
- e) Magistrat m. Dąbrowy Górniczej na wniesione w lipcu i sierpniu 1925 r. 6 podań nie otrzymał żadnych odpowiedzi.
- f) Komitet Rozbudowy m. Grudziądza wniósł 6 podań od osób prywatnych 1 od Spółdzielni Mieszkaniowej i 1 od Magistratu na budowę domu robotniczego, z których to podań Bank załatwił w dniu 17 września 1925 r. podanie Magistratu tylko częściowo oraz jedno od osoby prywatnej, lecz dotychczas pożyczka nie została wypłaconą.
- g) Magistrat m. Kostopola przesłał w czasie od 1 do 15 sierpnia 1925 r. podań 20 od osób prywatnych, które to podania wszystkie łącznie zostały przez Bank w dniu 13/X—1925 r. zwrócone z nadmienieniem, że—ponieważ kontygent kredytu

wynosi 6.500 zł. a wskutek tego nieznaczna tylko część ich może być załatwioną—proponuje się zaciągnięcie przez Magistrat w granicach kontygentu pożyczki o zabezpieczeniu hipotecznem i rozdzieleniu tejże petentom na termin 1½ r. Ponieważ Magistrat własnych nieruchomości nie posiada, zwrócił się do Banku z wnioskiem o udzielenie kredytu dwom petentom w wysokości kontygentu, gwarantując spłatę nieruchomościami tychże petentów oraz poręczeniem dwóch obywateli. Bank Gospodarstwa Krajowego na warunki te się nie zgodził, motywując odmowę tem, że kredyt bez zabezpieczenia hipotecznego może być udzielony—lecz musi być zabezpieczony na dochodach Magistratu, a w szczególności na wpływach z dodatków komun. do państw. podatków. Magistrat w dniu 25/XI—1925 r. przesłał Bankowi odpis budżetu za r. 1925, odpis uchwały i sprawozdanie z wykonania budżetu, na co otrzymał w dniu 12/I—1926 r. promesę z zawiadomieniem, że kredyt udzielony będzie na przeciąg 1½ r., zwrotny w ratach kwartalnych, że musi być dodatkowo przedłożony skrypt dłużny, zatwierdzenie odnośnej uchwały przez władze nadzorcze oraz reskrypt Min. Skarbu zezwalający na przekaz dodatków komunalnych i t. p., że dopiero wówczas zostanie wypłacona I-a rata pożyczki (2.000 zł.), nie wcześniej jednak jak w kwietniu 1926 r., reszta zaś po przedłożeniu sprawozdania z poprzedniej.

- h) Komitet Rozbudowy m. Krzemieńca wniósł podań cztery, w dniach od 30/IX do 24/X—1925 r., na co nie otrzymał żadnej odpowiedzi.
- i) Komitet Rozbudowy m. Kutna przedłożył w dniu 22/VII—25 podanie osoby prywatnej o pożyczkę, którą po długich staraniach przyznano, jednak w liście z dnia 12/II—26 r. zawiadomił Bank, że z powodu braku weksla kaucyjnego i deklaracji nie może skutecznie wypłaty i prosił o przybycie petenta do Warszawy. W liście tym nie podano ani o jaką chodzi deklarację, ani nie przesłano jej wzoru.
- j) Magistrat m. Leszna wniósł podanie dnia 3/VI, które Bank załatwił 7/XII—25 r., a drugie podanie wniesione 31/VII załatwione zostało 3/XI—25 r., wypłata zaś częściowa nastąpiła 24/I—26 r.
- k) Z powodu przewlekłego załatwiania spraw przez Bank, Komitet Rozbudowy m. Lublina zwracał się niejednokrotnie do

Banku z prośbą o przyspieszenie, na co nie otrzymywał nawet odpowiedzi.

- l) Na wniesione przez Komitet Rozbudowy m. Łodzi podania Bank o swej decyzji nie zawiadamiał.
- m) Komitet Rozbudowy m. Łucka również nie jest zawiadamiany o decyzji Banku, który odnosi się do zainteresowanych petentów bezpośrednio.
- n) Komitet Rozbudowy m. Oświęcimia wniósł trzy podania w czasie od 6/VIII do 17/IX—25 r. o pożyczkę od osób prywatnych i jedno od gminy w dn. 5/II—26, lecz o decyzji dotąd nie jest zawiadamiony.
- o) Komitet Rozbudowy m. Piotrkowa, na wniesione w dn. 30/VI—25 r. cztery podania, w dniu 25/VII dwa podania, w dniu 15/VII jedno podanie i w czasie od 13/VIII do 12/X—25 r. jedenaście podań, dotąd odpowiedzi żadnej nie otrzymał i o przyznaniu lub odmowie nie jest zawiadamiony.
- p) Magistrat i Komitet Rozbudowy m. Płocka nie ma żadnej dotąd wiadomości o decyzji Banku co do wniesionych w lipcu i sierpniu zeszłego roku 5-u podań. Prywatnie od petentów dowiedział się Magistrat, że niektórzy pożyczki otrzymali i wskutek tego zainterpelował Bank o rezultatach załatwienia pismem z dn. 17/XI—25 r. L. 8176, na co otrzymał odpowiedź w dniu 9/XII—25 r., że Gmina nie otrzyma kredytu na budowę domu dla robotników z powodu wyczerpania się kontyngentu dla m. Płocka, który już został rozdzielony. Dopiero na dalszą interwencję został Magistrat zawiadomiony, że Bank przyznał trzem petentom łącznie 125.000 zł. (Szkole średniej żeńskiej na dokończenie gmachu bursy zł. 45.000, Djecezji Płockiej na budowę domu dla profesorów zł. 40.000 i Stow. Budowlano-Mieszk. Urzędników Kom. zł. 40.000).
- r) Komitet Rozbudowy m. Radomia dopiero na skutek interpe-lacji został zawiadomiony 4/XII—25 r. o przyznanych pożyczkach, a mimo dwukrotnego upomnienia dotąd nie otrzymał Komitet wiadomości kiedy i jak pożyczkę wypłacono.
- s) Komitet Rozbudowy m. Rakoniewice wniósł jedno podanie dnia 8/VIII—1925 r., Bank załatwił je 12/I—1926 r., lecz nie zawiadomił o tem.
- t) Komitet Rozbudowy m. Równe przedłożył we wrześniu 1925 r.

pięć podań o pożyczkę, jednak o decyzji Banku dopiero na skutek interwencji zawiadomiony został w dniu 1/II—1926 r.

- u) Magistrat m. Sokala wniósł w sierpniu u. r. 19 podań o pożyczkę, dotychczas jednak nie wie o ich losie, gdyż Bank załatwia sprawy te bezpośrednio z petentami.
- w) Komitet Rozbudowy m. Włocławka wniósł od 15/VI do 3/IV—1925 r. szesnaście podań, lecz zawiadomienia oficjalnego od Banku o decyzji tegoż nie otrzymał, a informacji w tym względzie nie uzyskał nawet na wniesione specjalne pismo.
- x) Magistrat m. Żnina wniósł trzy podania osób prywatnych w dniach 4/VI, 26/VI i 17/VII—1925 r., podania te dotąd nie zostały przez Bank załatwione.

II. Bank Gospodarstwa Krajowego dowolnie zmniejsza lub zwiększa wysokość kredytu, nie licząc się z decyzją Komitetu Rozbudowy lub Magistratu, a niejednokrotnie nawet załatwia podania później wniesione, odrzucając wcześniejsze lub też w przyznaniu pożyczki kieruje się dowolnym wyborem petentów.

- a) Magistrat m. Brodnicy przesłał 11/VIII—1925 r. dwa wnioski, z których drugi wniosek został przez Bank załatwiony, zaś na pierwszy nie dał Bank żadnej odpowiedzi, jak również nie uczynił tego na późniejsze wnioski.
- b) Komitet Rozbudowy m. Bydgoszczy wniósł w czasie od 5-go maja siedem podań od osób prywatnych na kwoty: 8.000, 14.600, 6.000, 7.000, 11.700, 42.500 i 2.000 oraz podanie Magistratu na 700.000 zł. i X. X. Misjonarzy na 380.000 zł. Z podań tych Bank przyznał tylko Magistratowi kwotę 560.000 zł. (zawiadomienie Banku z 13/X—15 r.), z czego wypłacił dotychczas 20.000 zł.
- c) Komitet Rozbudowy w Chełmży przyznał jednemu z petentów 60.750 zł. (w dniu 18/VIII—25 r.), na co Bank przyznał 28.000 zł. (21/X—1925 r.), a dotąd pożyczki nie wypłacił, drugiemu zaś petentowi 10.000 zł. (28/IX—1925 r.), na co niema żadnej odpowiedzi.
- d) Komitet Rozbudowy w m. Janowie wniósł tylko jedno podanie o kredyt 20.000 zł., na które Bank odpowiedział: „iż nie może obecnie przyznawać kredytu budowlanego na budowę w Janowie”.
- e) Na wniesione przez Komitet Rozbudowy m. Kalisza 47 podań, Bank dowolnie wybierał którym petentom przyznać pożyczkę,

a odrzuciwszy cały szereg osób prywatnych, przyznał Magistratowi na wykończenie ratusza kwotę 100.000 zł.

f) Komitetowi Rozbudowy m. Łodzi odpisał Bank, że „...przy udzielaniu pożyczek na wyprowadzenie budowy pod dach w wypadkach, kiedy Bank nasz miał przekonanie, że petent nie będzie w stanie z własnych funduszy wykończyć budowy na wypadek nieudzielenia dalszego kredytu, rezerwowaliśmy dalsze sumy z kontygentu, umożliwiające wykończenie budowy”...

Wskutek tego zmniejszano dowolnie sumy innych petentów, jak to widać na wykazie:

Miasto	Uchwała Komitetu	Bank przyznał	Miasto	Uchwała Komitetu	Bank przyznał
Bydgoszcz .	700.000	560.000	Łódź . . .	1.399.000	880.000
Chełmża . .	60.750	28.000		95.000	60.000
Częstochowa.	20.000	5.000		320.000	174.000
	8.000	18.000		525.000	200.000
	10.000	25.000		525.000	36.000
	30.000	21.000		39.000	8.000
				14.000	15.000
Kołomyja . .	20.000	10.000		29.000	12.000
	18.000	6.000		214.000	100.000
	30.000	15.000		157.000	40.000
	35.000	25.000		150.000	40.000
	15.000	10.000		92.600	40.000
	5.000	3.000		150.000	35.000
	42.000	19.000		113.900	42.000
				36.000	12.500
Leszno . . .	26.000	21.000		80.000	67.000
	27.000	15.000		122.000	45.000
	85.000	72.000		255.000	120.000
				25.000	21.000
Lublin . . .	12.000	5.200		226.200	97.000
	4.000	3.000		931.000	207.000
	7.200	6.000		105.700	42.000
	10.000	9.000			
	20.000	14.000	Płock . . .	60.000	45.000
	50.000	35.000		50.000	40.000
	75.000	100.000		130.000	40.000

Miasto	Uchwała Komitetu	Bank przyznał	Miasto	Uchwała Komitetu	Bank przyznał
Poznań . . .	143.000	135.000	Wilno . . .	19.800	15.000
	123.700	100.000			
	1.989.000	1.619.000	Włocławek .	20.000	10.000
	330.000	260.000		12.000	7.000
				15.000	5.000
Równe . . .	70.000	56.000*)		20.000	9.000
Wilno . . .	54.000	45.000			
	5.890	5.000	Żerków . .	10.000	1.800

III. Bank Gospodarstwa Krajowego liczyć winien w myśl art. 13 ustawy z dnia 29/IV — 25 r. „O rozbudowie miast” tytułem własnych kosztów prowizji i wszelkich ubocznych należności najwyżej $\frac{1}{2}\%$ efektywnej wysokości pożyczki. Koszta przy zaciąganiu pożyczki są jednak w praktyce bardzo wysokie, jak tego dowodzą następujące przykłady:

a) Za udzielenie pożyczki w wysokości 6.000 zł. w m. Brodnicy, z której tylko jedna rata 3 000 zł. została wypłaconą, pobrał Bank kwotę 239 zł. tytułem kosztów i % za pierwsze półrocze — wysokość zaś ustawowych kosztów t. j. 6% na pierwsze półrocze oraz kosztów administracyjnych wynosiły nadto 235 zł., czyli od kwoty 6.000 zł. kosztą wynosiły 474 zł.

b) W m. Bydgoszczy od udzielonej miastu zaliczki w kwocie 20.000 zł. na poczet przyznanej pożyczki (w wysokości 560.000 zł.) policzył Bank:

6% w stosunku rocznym	419,58
$\frac{1}{2}\%$ tyt. prowizji ustawowej	100,—
0,54% podatku rent.	37,80
2 ⁰ / ₀₀ prowizji akwizycyjnej	40,—

Magistrat odniósł się do Banku o wyjaśnienie, na jakiej zasadzie pobiera się 2⁰/₀₀ prowizji akwizycyjnej — nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

c) W m. Kołomyi liczył Bank od przyznanych pożyczek: tytułem kosztów $\frac{1}{2}\%$ prowizji, 30% na Skarb Państwa i 2⁰/₀₀ kosztów manipulacyjnych.

d) W m. Kostopolu oblicza Bank 6% odsetek w stosunku rocznym, nadto od przyznanej pożyczki $\frac{1}{2}\%$ prowizji oraz 2⁰/₀₀ na fundusz akwizycyjny kredytów zagranicznych Min. Skarbu.

*) Wypłacono 8.000.

- e) Magistratowi m. Poznania potrącono od wypłaconej kwoty 624.000 zł. na poczet przyznanej pożyczki (w kwocie 1.619.000 zł.) tytułem procentu i prowizji 2½%, t. j. sumę 54.337 zł. Na koszt zaś związane z oszacowaniem budowli wpłaca wnioskodawca za każdy obiekt zł. 100 do Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Poznaniu.
- f) Za przyznaną jednemu petentowi w mieście Rakoniewice pożyczkę w kwocie 6.000 zł., z której wypłacono 2.000 zł. — potrącono z tej sumy tytułem kosztów związanych z udzieleniem pożyczki zł. 238, a nadto tytułem kosztów bankowych zł. 7,80.
- g) Petenci w m. Wilnie, którzy otrzymali pożyczki, oświadczyli Magistratowi, że Bank pobiera ½% i 2‰ od przyznanej pożyczki.

W wielu wypadkach nie stwierdzono wysokości kosztów połączonych z uzyskaniem pożyczki, gdyż Bank, nie zawiadamiając o swej decyzji Magistratu czy Komitetu Rozbudowy, załatwiał sprawy bezpośrednio z petentami.

Na podstawie tych konkretnych danych o sposobie załatwiania spraw pożyczek z funduszu rozbudowy przez Bank Gospodarstwa Krajowego, na podstawie materiałów nadesłanych z miast, Zarząd Związku Miast Polskich na posiedzeniu w dniu 19 i 20 grudnia 1925 roku, stwierdzając szkodliwość dotychczasowego systemu centralistycznego przy rozdziale pożyczek na rozbudowę, powziął następujące rezolucje:

1) „Zarząd Związku Miast uznaje, że cała akcja rozbudowy miast winna być skoncentrowaną w gminach miejskich bez tworzenia centralnego funduszu na podstawie wpływów z przewidzianych przez ustawę „O rozbudowie miast” państwowych podatków od komornego i od niezabudowanych placów”.

2) „Na wypadek zaś nieprzeprowadzenia w noweli ustawy zasady pod 1) Zarząd Związku Miast ustala, że zasada proporcjonalnego rozdziału funduszu rozbudowy winna być utrzymana, przyczem w żadnym wypadku poszczególne miasta nie mogą otrzymać mniejszego przydziału aniżeli wynosi w danym mieście zebrany podatek państwowy od komornego i od niezabudowanych placów”.

3) „Zarząd Związku Miast Polskich stwierdził, że sposób załatwiania podań o pożyczki budowlane przez Bank Gospodarstwa Krajowego wywołuje powszechne skargi i to zarówno przez trudności formalistyczne, przewlekane sprawy, pobór wbrew ustawie % na fundusz akwizycyjny Min. Skarbu — żądanie od pożyczających już po udzieleniu pierwszych rat pożyczki — wykazania się przez budującego równocześnie wkładami wyższymi niż przewiduje ustawa — i co więcej przewyższającymi możność budującego”.

4) „Zarząd Związku Miast Polskich ponownie podkreśla konieczność wprowadzenia przedstawiciela Samorządu do naczelnych władz Banku Gospodarstwa Krajowego”.

Drugą kwestją, poruszaną już przez Związek Miast Polskich jeszcze przed ogłoszeniem ustawy z dnia 29. IV. 25 r. była sprawa małych miasteczek, których udział w korzystaniu z funduszu rozbudowy z powodu małych wpływów z podatku od lokali i placów niezabudowanych jest wątpliwy, jak również i sprawa miast zniszczonych wskutek wojny, dla których odbudowy kredyty uzyskane z funduszu rozbudowy są niewystarczające. Obciążenie takich miast podatkami innymi jest tak wielkie, że odbija się to także na podatku od lokali i placów niezabudowanych, wobec czego stosowane są daleko idące ulgi i zwolnienia — stąd też wpływy są małe a od ich wysokości znów zależy kredyt na rozbudowę.

W tej kwestji Zarząd Związku Miast Polskich powziął następujące uchwały:

5) „Zarząd Związku Miast Polskich zwraca się do p.p. Posłów i Senatorów, członków Zarządu Związku Miast Polskich, z prośbą, by wniesli do Sejmu wnioski o uchylenie państwowego podatku kwaterunkowego przy równoczesnym zatrzymaniu dotychczasowej wysokości podatku od komornego (6%).

6) „Miasta do 5.000 ludności mają być na zasadzie uchwały Rady Miejskiej zwolnione z poborów podatków na cele rozbudowy”.

7) „Zarząd Związku Miast Polskich, uważając za nieracjonalne w obecnej sytuacji gospodarczej Państwa żądanie od Państwa pomocy finansowej w akcji rozbudowy — podkreśla że odbudowa miast zniszczonych przez wojnę nie może być dokonana całkowicie siłami własnymi miast”.

8) „Zarząd Związku Miast Polskich przyjmuje jako zasadę, że zwolnienie od obowiązku płacenia państwowego podatku od komornego i niezabudowanych placów, wprowadzonych ustawą „O rozbudowie”, winno być regulowane miejscowymi statutami z tem jednak ograniczeniem, by zwolnienia te nie przenosiły 10% sumy ogólnych wpływów z danych źródeł.

Według relacji otrzymanych od poszczególnych zarządów miast, zachodziły wypadki udzielania pożyczek na cele nie związane z rozbudową danego miasta i poprawą stosunków mieszkaniowych, ale n. p. na wykończenie ratusza, odnowienie gmachów urzędowych i t. p.

Stąd powzięto uchwałę:

9) „Zarząd Związku Miast Polskich uważa, że źródła dochodowe z ustawy „O rozbudowie” mogą być użyte wyłącznie na budowę i remont domów mieszkalnych”.

Uwzględniając postulaty miast, które wysunęła dotychczasowa praktyka municypalna, wypływająca ze stosowania przepisów ustawy z dnia 29. IV. 25 r. „O rozbudowie miast”, powziął Zarząd Związku Miast Polskich dalsze następujące uchwały:

10) „Zarząd Związku Miast Polskich uznaje, że ustawa „O rozbudowie” winna przewidywać zróżniczkowanie stopy % w zależności od tego, czy pożyczka udzieloną jest osobom prywatnym, spółdzielniom budowlanym czy też instytucjom użyteczności publicznej nie obliczonym na zyski”.

11) „Zarząd Związku Miast Polskich uznaje, że art. 5 ustęp a) ustawy „O rozbudowie” powinien być uzupełniony poprawką w końcu ustępu „lub o ile przedsiębiorstwa znajdują się w obrębie 5 klm., licząc od środka miasta, bez względu na to, czy znajdują się one w granicach miasta”.

12) „Zarząd Związku Miast Polskich uznaje konieczność ustawowego zabezpieczenia hipotecznego dla pożyczek udzielonych z funduszu rozbudowy na remont domów mieszkalnych”.

13) „Zarząd Związku Miast Polskich uznaje, że Komitety Rozbudowy wzgl. Magistraty winny udzielać pożyczek na budowę pod warunkiem zabezpieczenia interesów lokatorów nowo-wybudowanych domów. Sposoby zabezpieczenia ustalone być winny uchwałami poszczególnych Rad Miejskich”.

14) „Zarząd Związku Miast Polskich uznaje, że art. 25 ustawy „O rozbudowie” po słowach: „wszelkie pisma, dokumenty, wpisy hipoteczne i czynności prawne na podstawie ustawy niniejszej dokonane” — winien być uzupełniony słowami... „w szczególności także wszelkie akty poręki i zabezpieczenia poręki, jak niemniej stwierdzenia zagaśnięcia poręki i ich zabezpieczeń”.

15) „Zarząd Związku Miast Polskich uznał konieczność wydania przepisów wykonawczych do § 19 i 24 ust. 3 ustawy „O rozbudowie”.

Akcję poprawy ustawy o rozbudowie miast prowadzi biuro Zw. M. P. dalej z całą energią. Wnieśliśmy oparte na tych zasadach i uchwałach memorjały do pp. Ministra Skarbu, Robót Publicznych, zwróciliśmy do pp. posłów—przedstawicieli miast—by spełnili swój obowiązek obrony interesów miast i poparli stanowisko i uchwały Zarządu. Nad sprawą tą—bodaj decydującą dla rozwoju miast—obrał Zarząd Zw. M. P. ponownie na posiedzeniu w dniu 27 marca b. r. w obecności p. Vice-ministra inż. Hausnera. Liczni mówcy (pp. Ratajski, Koerner, Toeplitz, Gross) — przykładami ilustrowali działalność Banku Gospodarstwa Krajowego, zgodni w jednym życzeniu i żądaniu, by jaknajrychlej przerwać stosunek z Ban-

kiem Gospodarstwa Krajowego i pozwolić miastom samodzielnie prowadzić akcję rozbudowy w granicach ustawowych wpływów podatkowych, wzmocnić fundusz rozbudowy dotacją skarbu, znaleźć sumy na pożyczki dla samorządów na roboty inwestycyjne — jedyny skuteczny środek walki z grozą bezrobocia. Odbiciem i wynikiem niejako tej dyskusji jest przemówienie p. Vice-Ministra inż. Hausnera w sejmowej komisji budżetowej podczas rozpraw nad budżetem Min. Robót Publ. Podajemy je w wyjątkach:

„Nienaturalnem jest, że wykonanie ustawy o rozbudowie miast przydzielono Min. Skarbu.

Twierdzę na podstawie doświadczenia, poczynionego gdzieindziej, że zdrowe życie gospodarcze bez przemysłu budowlanego nie da się pomyśleć; u nas tego zagadnienia, zwłaszcza w pierwszych latach, nie doceniano.

Pierwszą ustawę z 1922 r. uchwalono wśród dużej obojętności.

Druga ustawa tworzyła się już w lepszej atmosferze, ale, niestety, wykonanie jej pozostawia dużo do życzenia i to tak dużo, że jeżeli nie znajdą się środki, to ustawa stać się może fikcyjną.

Przedewszystkiem było zapowiadanych 100 milionów, a znalazło się zaledwie czterdzieści jeden milj., bo na taką sumę wydano „promesy”.

To nie byłoby jeszcze źle — ale kredyty wydawano biurokratycznie, przedłużano wydawanie ich, budujący, chcąc budowę prowadzić w odpowiednim tempie, zadłużali się na lichwiarskie procenty, tracąc wiele z kapitału, który zamiast na budowę szedł do kieszeni lichwiarzy.

Budowy prowadzono z tego powodu nieekonomicznie, kredyty wydawano tak, aby większą ilość budujących obdzielić nie w ustawowej wysokości, podrażając w ten sposób kredyt budowlany.

Dano w gotówce około dwudziestu sześciu milionów — dopełnienia sumy do wysokości promes, czyli piętnastu milionów płynnych obecnie niema, a mogą być dopiero w ciągu najbliższych miesięcy — czyli, że z funduszu rozbudowy w tej chwili rozpoczęte rozbudowy kontynuowane być wcalej pełni nie mogą.

Ale najważniejszą rzeczą jest to, że fundusz gospodarowany w ten sposób wyczerpał się. Z powodu niewykończenia w odpowiednim tempie budowli fundusz nie mógł być odnowiony w drodze umieszczenia obligacji czy listów zastawnych. Zachodzi więc obawa, że zapoczątkowany w roku zeszłym okres budowlany nie mógłby być w tym roku kontynuowany”.

W sprawie budowy „Domu Miast Polskich“

Myśl posiadania własnej siedziby „Domu Miast Polskich“ była nieraz poruszana w rozmowach Zarządu Z. M. P., który jednak — uznając całą jego wagę — z projektem budowy sam nie występował, nie chciał bowiem inicjatywy tej narzucać miastom, rozumiejąc, iż wyjść ona musi od miast, jako wyraz zrozumienia i dojrzałości idei Związku M. P.

Inicjatywa wyszła od Zarządu m. Łowicza, który samorzutnie rozesłał do miast odezwę nawołującą do zajęcia się tą sprawą i wypowiedzenia swego zdania. Odezwa ta jest dowodem, iż myśl stworzenia domu własnego dojrzała w miastach polskich, które uznały, iż zbudowanie siedziby własnej, reprezentującej nazewną żywotność Związku i jego działanie, jest najlepszym wyrazem podkreślającym wagę idei Związku oraz wagę dotychczasowej jego akcji.

Stwierdzają to otrzymane od miast odpowiedzi, kierowane tak do Mag. m. Łowicza jak i do biura Związku Miast Polskich. Podkreślają one piękną inicjatywę Zarządu m. Łowicza, uznają jej celowość, podają sposoby wykonania, godząc się na większe opodatkowanie w celu doprowadzenia do skutku myśli świadczącej o uznaniu dla idei Związku przez zbudowanie własnej siedziby uzewnętrzniającej powagę i siłę miast polskich zrzeszonych w Związku Miast Polskich.

W sprawie budowy własnego domu muszą się wypowiedzieć zasadniczo wszystkie miasta, by opierając się na przesłanych opiniach i deklaracjach można było na najbliższym posiedzeniu Zarządu opracować tekst uchwały, która przedstawioną będzie walnemu Zebraniu, dla wypowiedzenia swego zdania oraz uchwalenia sposobu wykonania projektu. My ze swej strony proponować będziemy, by Zebranie ustalając, jak co roku, wysokość składki rocznej płaconej przez miasta, uchwaliło składkę podwójną, z tem, iż podwyższona użyta będzie na stworzenie funduszu na budowę „Domu Miast Polskich“.

Skoro postanowioną będzie budowa domu własnego oraz źródła pokrycia jej kosztów, wówczas Biuro Z. M. P. zwróci się do architektów

o wygotowanie planów i kosztorysów, które w następstwie przedstawione będą miastom dla wypowiedzenia uwag i opinij.

Mając gotowe plany i kosztorysy można będzie ustalić na ile lat trzeba będzie rozłożyć robotę i zbieranie funduszy na ten cel — drogą składek.

Konkretne dane dopomóc mogą następnie do ewent. starania się o kredyt długoterminowy, który znakomicie ułatwić może i przyspieszyć budowę „Domu Miast Polskich“.

Odezwa m. Łowicza brzmi:

„Związek Miast Polskich, instytucja tak poważna, reprezentująca wszystkie Miasta Polskie do dnia dzisiejszego nie posiada swojego gmachu. Uważamy, że stan taki dłużej trwać nie powinien. Miasta polskie winny się zdobyć na wzniesienie odpowiedniego gmachu dla swojej instytucji, któryby reprezentował w stolicy Rzeczypospolitej znaczenie i powagę Miast Polskich i był przeznaczony dla wygody i potrzeb zrzeszonych miast.

W „Gmachu Miast Polskich“ mieściłyby się lokale dla biura Związku, odpowiednie sale na posiedzenia Zarządu, ogólne i t. d. oraz hotel dla przyjeżdżających do Warszawy delegatów miast w sprawach służbowych.

Koszt pobudowania takiego gmachu wyniosłby około 1.000.000 zł., to znaczy, sumę nie przekraczającą możliwości finansowej zrzeszonych miast, przyczem suma ta mogłaby być ewentualnie złożoną w ciągu 2 lat.

W przekonaniu, że projekt powyższy będzie przez WPanów chętnie przyjęty, prosimy o wypowiedzenie i zajęcie się wymienioną sprawą.

Ze względu na to, że projekt powyższy będzie musiał być omawiany na zjeździe miast, przyczem należy wówczas mieć już pewne konkretne dane, oraz pragnąc przyjść WPanom z pomocą — Magistrat m. Łowicza zwraca się jednocześnie do miast związkowych z prośbą o rozpatrzenie sprawy i zajęcie odpowiedniego stanowiska. (Podpisy: Burmistrz L. Gołębiowski, V-Burmistrz St. Xiężopolski, Ławnik F. Andrzejewski, Referent M. Klimecki).“

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Kwestja mieszkaniowa i polityka mieszkaniowa.

Rozprawa niniejsza opiera się głównie na wydawnictwie Międzyn. Biura Pracy (Bureau International du Travail) zatytułowanym: „Les Problèmes du Logement en Europe depuis la Guerre”. Praca ta, obejmująca 500 stron, daje sprawozdania o kwestji mieszkaniowej z całej Europy; po-
zatem obejmuje całość zagadnienia, daje jego syntezę i wysnuwa wnioski. Praca ta jest pierwszorzędna jako obfitość materiału i jako pewność źródła informacyjnego; w szkicu obecnym podane są rzeczy najważniejsze, zasadnicze.

Zagadnienie mieszkaniowe przed wojną.

Zagadnienie mieszkaniowe nie powstało od czasu wojny: istniało ono oddawna, a głównie dla rodzin niezamożnych. Gdy zmniejszają się środki, przede wszystkim ogranicza się wydatki na mieszkanie, gdyż „przede wszystkim trzeba żyć”. „W końcu XIX w., pisze Międzyn. Biuro Pracy, podniesienie stopy najmu mieszkania nie odpowiadało podwyżce płac, tak iż liczni pracownicy zmuszeni byli do ograniczenia wydatków na mieszkanie, czyli do zajęcia szczuplejszych lokali. Naokoło miast utworzyły się przedmieścia o przeludnionych mieszkaniach, miejscach nędzy, ogniskach wszystkich chorób społecznych”.

Mieszkania za szczupłe, przeludnione, środowiska nędzy i chorób społecznych, — tak się przedstawia kryzys mieszkaniowy przed wojną. Naturalnie klęska ta dotyczyła głównie duże rodziny, które nie mogły sobie pozwolić na duże wydatki mieszkaniowe; wynikiem tej ciasnoty mieszkaniowej było narażenie zdrowia moralnego i fizycznego ludności.

Zagadnienie mieszkaniowe przed wojną należało do spraw natury jakościowej: zadaniem głównym było ulepszenie mieszkania, gdyż pomieszczeń nawet przeludnionych było nietylko dość, lecz nawet była pewna ich rezerwa.

Dla innych klas społecznych zagadnienie mieszkaniowe nie istniało: warunki higieniczne były dostatecznie zachowane, mieszkań było dość, gdyż rozporządzano pewną ilością wolnych mieszkań w stosunku 3—5%, co wykazywało pewną nadprodukcję.

W dziedzinie ulepszeń mieszkaniowych Belgja nie pozostawała w tyle: wydawano prawa określające minimum wymagań higienicznych, przewidywano nawet burzenie domów niehigienicznych; wreszcie tworzone Towarzystwa budowy mieszkań robotniczych, rozporządzających niskooprocentowanym kapitałem, dostarczonym przez Radę Oszczędnościową i Emerytalną. Jednakowoż wszystkie te środki były niewystarczające i przed wojną tak samo zastanawiano się nad środkami bardziej skutecznymi.

Zagadnienie mieszkaniowe po wojnie.

Podczas wojny zatrzymanie ruchu budowlanego w całej Europie, oraz zniszczenie spowodowane wojną w krajach wojujących, postawiły nowe zagadnienie mieszkaniowe: ogólnego głodu mieszkaniowego. Zagadnienie natury jakościowej takim, jakim było dawniej tylko dla klas robotniczych, stało się zagadnieniem ilościowym dla wszystkich warstw społecznych.

Czy wobec tego przestała istnieć klęska mieszkań-nor? przeciwnie, brak mieszkań powiększył jeszcze przeludnienie mieszkań małych. Poza-
tem zatrzymanie niezbędnych napraw domów po wojnie, powiększyło jeszcze zły i niehigieniczny stan mieszkań; tak więc zło mieszkań nędznych jeszcze się powiększyło, musiało jednak ono zejść na plan drugi wobec nowej klęski, jaką jest ogólny brak mieszkań nawet najgorszych. Wobec tego stanu rzeczy trzeba było zaprzestać myśleć o ulepszeniach mieszkań klas biedniejszych a zacząć myśleć o pomieszczeniu wszystkich, zadawaj-
lając się nieraz jakimkolwiek schronieniem. To drugie zagadnienie pilniejsze, nie powinno jednak prowadzić do zapomnienia pierwszej sprawy; w każdym razie należy je oddzielić i zaprzestać stosować do obu spraw takie same rozwiązania. Klęska mieszkań-nor i ogólny głód mieszkaniowy tworzą dwa odrębne zagadnienia. Ich rozwiązanie zależy od pojęcia jakie się wytworzy o obowiązku Państwa w tym względzie. Trzeba więc przede wszystkim zająć się sprawą podstaw polityki Państwa w stosunku do tych dwóch zagadnień mieszkaniowych.

O podstawach polityki mieszkaniowej.

Dla ustalenia zasad kierowniczych polityki mieszkaniowej trzeba się zastanowić czy Państwo powinno interwenjować w obliczu braku mieszkań-nor? Dla czego powinno interwenjować? Dla kogo powinno interwenjować?

O przyczynach, dla których Państwo powinno zapobiec brakowi mieszkań.

Przyczyną braku mieszkań jest wojna. Brak ten dotknął wszystkie warstwy społeczne. Nieraz bezdomni byli to uchodźcy z okolic zniszczonych wojną, solidarność więc społeczna, tak ogromna w ofiarach ponoszonych przez walczących na rzecz Narodu, musiała się wykazać w ofiarach ponoszonych przez Naród na rzecz bezdomnych. Z drugiej strony głód mieszkaniowy stwarzał korzystne warunki dla właściciela, który mógł spowodować podwyżkę komornego ponad zdolność płaćniczą lokatorów. Wysiedlanie lokatorów, niemożność ich umieszczenia, groziły zamieszkami i nawet je spowodowały w niektórych krajach.

Tak więc poczucie solidarności narodowej, jak również obawa przed zamieszkami, skłoniły wszystkie kraje Europy do zapobiegania brakowi mieszkań.

Powody interwencji dla zaradzenia nędzy mieszkaniowej.

Każde społeczeństwo ma na względzie dobro swoich członków. Najważniejszym i najistotniejszym z dóbr, o które dbać powinien Naród, jest zdrowie moralne i fizyczne jego obywateli. Biuletyn Ministerstwa Pracy we Francji dobrze określa tę sprawę, gdy mówi: „higieniści i socjolodzy wykazali aż do „nasylenia” zgubne skutki przeludnienia mieszkań: zniszczenie fizyczne ludności, powiększenie śmiertelności a głównie chorób zakaźnych, zwiększenie ogólne śmiertelności dorosłych i dzieci, rozwój alkoholizmu, zbrodniczości i t. d. Kryzys mieszkaniowy dotyka więc zdrowia ludności, jak również jej moralności, tak iż podniesienie się ekonomiczne i społeczne kraju, a potem jego rozwój, zależą w znacznej mierze od rozwiązania sprawy mieszkaniowej”.

W mowie tronowej króla angielskiego w 1919 r. znajduje się taki ustęp: „nie jest przesadnym powiedzenie, iż rozwiązanie zupełne zagadnienia mieszkaniowego jest warunkiem całego postępu społecznego. By Anglja była tem czem ją widzieć pragniemy, trzeba zapoczątkować wielki ruch ofensywny przeciwko chorobie i zbrodni. Pierwszym celem, do którego z całych sił dążyć należy, jest zburzenie tych niezdrowych domów, brzydkich, przeludnionych, które niestety widzimy w biednych dzielnicach”.

Jeśli walka z mieszkaniem-norą jest sprawą zasadniczą dla dobra dorosłych, jest ona jeszcze ważniejszą dla rozwoju moralnego i fizycznego dzieci. Można śmiało twierdzić, iż sprawa mieszkania warunkuje wszystkie czynniki przedsięwzięte dla sprawy moralnej i fizycznej dziecka. Słusznie też przypomniał Senator Vinck, Prezydent T-wa Budowy Tanich Mieszkań, na ostatnim kongresie tanich mieszkań, oświadczenia kierownika belgijskiego Czerwonego Krzyża:

„Nasze wysiłki i wydatki w 80% są zmarnowane, gdyż ci, którym radzimy i wspomagamy, muszą powracać do swoich nor mieszkaniowych, które są rzeczywistą przyczyną zarazy: te mieszkania przede wszystkim trzeba zniszczyć. Rozumie się samo przez się, iż troska o zdrowie moralne i fizyczne stawia przed Państwem zagadnienie nor mieszkaniowych przede wszystkim z punktu widzenia dużych rodzin. Przez smutną a paradoksalną konsekwencję, duże rodziny zmuszone są do szukania małych mieszkań, gdy liczba dzieci zaczyna wzrastać, gdyż zwiększone wydatki na rodzinę zmuszają do ograniczenia wydatków na mieszkaniu. Wykazuje to zresztą statystyka, która stwierdza, iż przede wszystkim rodziny duże, tworzą lokatorów mieszkań przeludnionych”.

Walcząc więc przeciwko norom mieszkaniowym, pracuje się na rzecz dużych rodzin, które zmuszone są najczęściej cisnąć się w mieszkaniach ciemnych, małych, dusznych, w warunkach groźnych dla zdrowia i porządku społecznego. W wyniku, czy chodzi o dorosłych, czy dzieci, a głównie o duże rodziny, obowiązek Państwa staje wyraźnie pod znakiem walki przeciwko norom mieszkaniowym. „Chodzi tu o obowiązek solidarności społecznej a nieraz sprawiedliwej litości. Poza tem w interesie Państwa leży ulepszenie sprawy mieszkaniowej, gdyż Państwo będzie mogło cofnąć różne wydatki spowodowane niezdrowymi warunkami mieszkaniowymi, które głównie przyczyniają się do zapełniania szpitali i więzień.

Środki zaradcze.

Po postawieniu zasad działalności Państwa w stosunku do kryzysu mieszkaniowego, należy zbadać ich zastosowanie, według danych zebranych przez Międzyn. Biuro Pracy, a więc: ochronę lokatorów, kontrolę używania mieszkań, budowę nowych mieszkań, utrzymanie i naprawę starych mieszkań.

Ochrona lokatorów.

Brak mieszkań i obawa, iż właściciele zbyt będą podwyższali komorne, co spowoduje zamieszki społeczne, doprowadziły do ochrony lokatorów. Kraje wojujące pierwsze to zastosowały, początkowo na korzyść uchodźców i walczących, następnie na korzyść klas uboższych, czasem nawet w stosunku do wszystkich warstw społecznych. Kraje neutralne też musiały zastosować u siebie te prawa, zrobiły to jednak później, nie w tak szerokim zakresie i nie tak stale.

Wszystkie więc kraje europejskie ograniczyły u siebie prawa właścicieli, dotyczące podwyżki komornego i wypowiedzania mieszkania. W Belgji ograniczenie praw właścicieli było zastosowane ogólnie bez odróżniania właścicieli i lokatorów małych lub dużych mieszkań.

We Francji prawo przyznało specjalne przywileje obywatelom dotkniętym przez wojnę w ich osobie lub majątku. Z drugiej strony, ponieważ redukcja i ulgi komorniane widocznie szkodzą właścicielom, prawo liczy się z tem w pewnej mierze, przez udzielanie właścicielom słabszym ekonomicznie (dochody mniejsze niż 10.000 frs. w Paryżu i 8.000 frs. w gminach ponad 100.000 mieszk.) indemnizacji 50-cio procentowej za mieszkania niepłacone, jak również przyznaje właścicielom redukcje podatków.

W Anglii prawo z 1915 r. ograniczające komorne stosowało się jedynie do mieszkań, których komorne w dn. 3/VIII 1914 r. nie przekraczało 35 £ w Londynie, 30 £ w Szkocji i 26 £ w reszcie kraju. W 1920 r. rozszerzono zastosowanie do mieszkań o komornem wynoszącym 105 £ w Londynie, 90 £ w Szkocji i 78 £ w reszcie kraju.

We Włoszech zwiększenie komornego dozwolone od 1919 r. waha się od 10—40% w stosunku do wysokości komornego: o 40% dla mieszkań opłacających ponad 1.800 lir. (dla miejscowości z ludnością mniejszą niż 100.000 mieszk.—2.000 lir, dla miejscowości od 100—200.000 mieszk. i 4.000 ponad 200.000 mieszk.). Stopniowanie przewidziane we Włoszech w 1920 r., mające na celu powrót do prawa ogólnego, przewidywało podobne kategorie, bądź co do czasu zniesienia ochrony lokatorów, bądź co do odsetek wynoszących 10—40% przewidywanej podwyżki. Dekret z 1923 r. ustalił z powrotem jedno prawo dla wszystkich, za wyjątkiem przedłużeń indywidualnych, przyznawanych na prośbę osoby zainteresowanej, po uprzednim zbadaniu każdego przypadku z osobna.

W Szwajcarii od 1917 roku prawo federalne pozwoliło kantonom na ograniczanie zwyczajki komornego i sposobu rozwiązywania najmu. Zastosowanie tego prawa różniło się w każdym kantonie. Od 1922 roku uchwała federalna częściowo znosi to prawo. Tak więc Kanton Zurychski pozostawia ochronę lokatorów tylko dla mieszkań o komornem mniejszym niż 3.500 frs.

W Holandji dozwolona podwyżka komornego waha się od 50—37% stosownie od domu.

Podobne zarządzenia znajdują się w Austrii, Czechosłowacji, Polsce i Węgrzech.

W Serbji spotyka się dość oryginalne prawo ograniczające komorne: maksimum podwyżki przewidziane jest podwójne i dochodzi do trzykrotnego komornego 1914 r., w razie gdy lokatorzy płacą przynajmniej jakąś sumę podatków bezpośrednich. Pozatem prawo stara się protegować specjalnie uboższą kategorię właścicieli, wdowy, sieroty po żołnierzach poległych w czasie wojny i tych właścicieli, których dochód w głównej części stanowi komorne płacone przez lokatorów zamieszkujących nieruchomość.

Zaznaczyć tu jeszcze należy ciekawą zasadę stosowaną przez prawodawstwo holenderskie. Prośbę lokatora przyjmuje się wówczas, gdy tenże udowodni, że ustanie najmu przyniesie mu więcej niewygód aniżeli jego przedłużenie właścicielowi domu. Taka zasada pozwoliłaby na sprawiedliwe zdawanie sobie sprawy z położenia majątkowego dwóch stron.

Kontrola sposobu używania mieszkań.

Po ochronie lokatorów należy zbadać inny środek na kryzys mieszkaniowy, jakim jest przyjęcie sposobów mających na celu pełne użytkowanie istniejących lokali.

Międzyn. Biuro Pracy zaznacza, iż „sposoby ochrony lokatorów w Niemczech nie przyczyniły się do polepszenia sytuacji tych osób, które nie mają dachu nad głową. Otóż, po wojnie w wielu okolicach i miastach powstało wiele rodzin, ludność się zwiększyła, co wymagało sporej ilości mieszkań w chwili zatrzymania ruchu budowlanego. Z drugiej strony, ochrona lokatorów, zamiast złagodzić trudności sytuacji, w wyniku swoim właściwie ją powiększyła”.

Skąd pochodzi to pogorszenie sytuacji osób będących bez mieszkania, a głównie młodych gospodarstw.

Odpowiada na to Międzyn. Biuro Pracy: „pomieszczenie było użyte bez żadnego zmysłu ekonomicznego przez tych wszystkich, na których rozciągało się prawo o ochronie lokatorów”.

Słowem, dawni lokatorzy oddali się rozrzutności pod względem mieszkaniowym, pozostając w lokalach, które nie odpowiadały ani ich środkom, ani ich sytuacji rodzinnej, gdyż zmniejszyła się liczba członków rodziny.

W ten sposób poezja ekonomiczna zmuszająca każdego do ograniczania swoich wydatków w stosunku do rozporządzalnych środków i potrzeb, nie istniała dla wydatków na mieszkanie. Przeciwnie, tendencja do rozszerzania się nie była ograniczana. Podkreśla to wyraźnie sprawozdanie szwedzkie: „ponieważ były rozliczne okazje do zarobienia wielkich sum, niektóre rodziny zaczęły poszukiwać obszerniejszych mieszkań. Ta tendencja do rozszerzania się zamiast się ograniczać w sprawie mieszkań, i to w chwili gdy ich było właściwie brak, musiała spowodować zerwanie równowagi”. W Stockholmie ta rozrzutność mieszkaniowa zaznaczyła się przez bardzo wyraźny brak mieszkań, wówczas, gdy liczba noworozbudowanych pomieszczeń była wyższą niż powiększanie się liczby ludności.

W tych warunkach Państwo nie mogło pozostać bezczynne. „Trzeba było”, pisze Międzyn. Biuro Pracy, „by władze publiczne ustaliły sprawiedliwą równowagę między prawami i przywilejami osób bezdomnych,

gdyż środek naturalny zapobiegający brakowi mieszkań, jakim jest wznoszenie nowych domów, chwilowo nie mógł być zastosowany.

Było więc rzeczą słuszną pomyśleć o bezdomnych, „i od tej chwili — pisze Międz. Biuro Pracy — polityka rozdzielcza musi czuwać nad tem, by żaden lokal mieszkalny nie był trwoniony lub użyty w innym celu, by żadne mieszkanie nie było zburzone lub ukryte, wreszcie by wszystkie mieszkania były całkowicie użyte i podzielone możliwie najsprawiedliwiej”. Byłoby za długo wchodzić w szczegóły praw, wydawanych przez różne kraje w celu zapewnienia dobrego użytkowania lokalu mieszkalnego narażonego przez ochronę lokatorów. Na szczycie niejako tych zarządzeń znajduje się prawo „wydzielania” mieszkań. Prawo to znajduje się w ogólnym zastosowaniu przy ustroju komunistycznym. Na Węgrzech w ciągu 6-iu miesięcy 1919 r. znacjonalizowano wszystkie mieszkania i podzielono je na podstawie: maksimum jeden pokój dla dorosłej osoby i najwyżej 3 pokoje na rodzinę. Jestto system praktykowany w Rosji, gdzie zastosowano „ściśnięcie” przez wprowadzenie nowych lokatorów, aż do zupełnego zapelnienia lokalu.

Bez uciekania się do środków tak radykalnego rozdziału mieszkań, wszystkie kraje Europy centralnej stosowały u siebie rekwizycję lokali w mniejszym lub większym stopniu. W formie złagodzonej rekwizycja pozostała w obowiązkowym najmie opróżnionych lokali i w zabronieniu łączenia w jedno lokali, które do tej chwili stanowiły mieszkania odrębne. Wreszcie w różnych krajach, stosownie do potrzeb mniej lub więcej koniecznych, rekwizycja dotyczyła lokali mieszkalnych, gdy tylko się opróżniły, pomieszczeń opróżnionych (biura, zakłady, fabryki i t. p.), pokoi nadliczbowych w mieszkaniu zajmowanym, mieszkań nadliczbowych należących do osób posiadających kilka mieszkań.

W celu zwiększenia ilości małych mieszkań, zachęcano do podnajmu, bądź zezwalając na nie pomimo dzierżawy, bądź ustalając (Finlandja) opłatę dodatkową od nadliczbowych pokoi, bądź rozciągając obowiązek podnajmu do mieszkań podnajmowanych przed wojną.

O zachęcaniu do budowy.

Prawa mogły zaradzić kryzysowi mieszkaniowemu przez ochronę lokatorów, lub przez kontrolę pełnego użycia zamieszkałego lokalu; lecz słuszenie mówi Międzyn. Biuro Pracy, iż są to tylko „paliatywy” lub nawet „sposobiki”. Należy się zgodzić ze zdaniem, „iż kwestją zasadniczą zagadnienia, jest w całej rozciągłości i jasności, sprawa budowy. Jedynie podjęcie budowy może zło całkowicie zniszczyć”. Trzeba się więc zastanowić, posilując się zawsze pracą Międzyn. Biura Pracy, przedewszystkiem: jakie są przeszkody do budowania? następnie: jakie są budynki, które wzo-

nić należy i które trzeba poprawiać? Wreszcie trzeba się zastanowić nad działalnością Państwa „bezpośrednią”, przeprowadzaną przez miasta i T-wa budowlane, bądź „pośrednią” przy pomocy Państwa udzielanej inicjatywie prywatnej.

Przeszkody do budowania mieszkań i ich utrzymywania.

Ktoś może powiedzieć, iż przeszkodą do budowania, jest po wojnie drożyzna materiału i robocizny. Jestto b. prostolinijne rozwiązanie zagadnienia, ponieważ wiele przedmiotów zbytku, które stały się bardzo drogie po wojnie, są fabrykowane w o wiele większej ilości niż przed wojną; ściślej będzie powiedzenie, iż do budowania potrzebne są kapitały, a dla pewnych przyczyn, które tu zanalizujemy, kapitały prywatne nie dążą wcale do wznoszenia domów mieszkalnych dla ludzi bogatszych, a tembardziej małych mieszkań.

Przyczyna kryzysu mieszkaniowego jest prosta: przed wojną procentowały dobrze kapitały prywatne, włożone w przedsiębiorstwa budowlane i domy; mniejszą wagę dla kapitalistów miała w tym wypadku rentowność interesu, więcej chodziło o to, iż był to sposób spokojnego umieszczania kapitału, bez większego ryzyka. Po wojnie prawodawstwo, wprowadzając ochronę lokatorów, zniszczyło obie te korzyści. Międzynarodowe Biuro Pracy w swoim memorjale o przyczynach kryzysu mieszkaniowego tak pisze: „na skutek stabilizacji komornego, koszta najmu mieszkania, które przedtem w budżecie zwykłym wynosiły 15—20% wydatków ogólnych, zaczęły spadać do minimum, i to pomimo ogólnej wyżki cen i zmniejszenia siły nabywczej. W krajach gdzie panowała inflacja, był to jeden ze sposobów złagodzenia skutków obniżenia się poziomu egzystencji szerokich mas ludności”.

W innych krajach podniesiono tym sposobem, nie zdając sobie z tego sprawy, poziom egzystencji „standard of life”—ogółu ludności.

Pomijając te niektóre dobre strony ochrony lokatorów, pociągnęła ona za sobą wiele złych skutków w dziedzinie ekonomicznej; należy tu rozróżnić z jednej strony wpływ ochrony lokatorów na ekonomję prywatną, zaś z drugiej strony na ekonomję publiczną.

W dziedzinie ekonomji prywatnej, ochrona głównie dotknęła właścicieli, gdyż komorne, nie idąc za ogólną wyżką cen, przedstawiało coraz mniej-szy dochód. Z punktu widzenia ekonomji publicznej, ochrona lokatorów miała skutki niemniej doniosłe. Kapitały użyte na budowę domów przestały dawać dochód i amortyzować się; zaczęto więc spożywać kapitały przedstawiając rezultat produkcji przedwojennej, zamiast je umieszczać na procent. Wszystkim tym argumentom przytoczonym w memorjale Międzyn.

Biura Pracy, można jedno przeciwstawić, a mianowicie, iż ochrona lokatorów nie obejmuje domów stawianych po wojnie. Lecz Międzyn. Biuro Pracy na to odpowiada w ten sposób: „robotnik (można dodać i inteligencja) może płacić za nowe mieszkanie komorne odpowiadające cenie mieszkania dawniej zbudowanego — gdyby płacił komorne wyższe, musiałby obniżyć poziom obecnego swego życia, co naogół jest niemożliwym”.

Umieszczanie więc kapitałów w domach, poza małymi wyjątkami, przedstawia się jako umieszczanie kapitału bezprocentowego t. zw. „à fonds perdu”. Ten kapitał bezprocentowy — to jest właśnie różnica między pieniędzmi umieszczonymi w domu a kapitałem odpowiadającym komornemu kapitalizowanemu według bieżącej stopy opłaty, ten kapitał jest to jeszcze różnica między sumą uwięzioną w domu, a ceną sprzedażną tego domu lub domu dawnego o takiej samej wartości płaconego komornego.

Zagadnienie nowego zwaloryzowania komornego zajmuje wszystkie kraje; niektóre już rozwiązały tę sprawę w całości lub części (Finlandja, Szwajcaria, Holandja). Przewaloryzowanie dokonało się w Niemczech. Wysokość komornego wynosząca 66% na 1/IV 1925 r. — została podniesioną do 82% na 1/VIII tegoż roku i ma dojść do 100% na 1/IV 1926 r. (według parytetu złota).

Jeśli kapitał naogół ucieka od budowy domów, to absolutnie już wstrzymuje się od budowy domów dla klas niezamożnych; wpływa tu ograniczenie komornego przez prawo, oraz niepewność otrzymania go wogóle, wpływająca z faktu, iż lokator tego rodzaju, bez żadnych rezerw pieniężnych, zależnym jest w opłatach od bezrobocia, które może wybuchnąć, od choroby, lub wypadku, który go spotkać może przy robocie.

Te to przyczyny ekonomiczne odstręczają od lokowania kapitału w domach dochodowych; wpływają też one hamująco na lokatora, który mógłby mieć dostateczne fundusze do wybudowania domu; rozumie się samo przez się, iż woli on płacić mało za swoje mieszkanie, niż poświęcać na budowę domu kapitały, od których procent płaci się bardzo wysoki. Wreszcie kapitał ulokowany w nowych budowlach łatwo może zniszczyć, jeśli ceny budowlane się obniżą.

Do trudności materialnych dołączają się jeszcze trudności natury psychologicznej. Ze strony właścicieli zachodzi obawa, iż ochrona lokatorów będzie rozciągniętą na nowe domy; do tej niepewności dodać trzeba jeszcze jedno: kapitał naogół lubi się ukrywać by nie podlegać opodatkowaniu, otóż w obecnych warunkach nie chce się on lokować w domach, które przedstawiają tak znakomity przedmiot do opodatkowania i pobierania tych podatków w różny sposób.

Co się tyczy lokatorów, to ograniczone komorne rozwinęło — głównie

w klasach uboższych — przekonanie, iż mieszkanie zawsze jest za drogie, a właściciel zawsze jest tym, który ich wyzyskuje. Tymczasem przedmiot zbytku im jest droższy, tym jest więcej poszukiwany.

Tego rodzaju zjawisko umysłowości ludzkiej było już stwierdzone przed wojną, przez socjologów takich jak Engels, którzy skarżyli się na ten kierunek ogółu, dążący do jak największego ograniczenia wydatku na komorne. Tak więc zagadnienie budowania domów, a głównie małych mieszkań, spotyka ze wszzech stron różne trudności. Te same trudności działają na brak podtrzymania i naprawy mieszkań już istniejących. Jasne jest, iż ograniczone komorne nie pozwala na porządne utrzymanie domu i solidną poprawę.

Tu znów należy zacytować słowa Międzyn. Biura Pracy: „Trzeba powiedzieć iż skutki dały się prędko odczuć, dotykając jednocześnie właścicieli, lokatorów i ogół, jak np. brak podtrzymania nieruchomości, co po pewnym czasie grozi domowi większą lub mniejszą ruiną”.

Słusznem więc jest, iż prawodawstwo pewnych krajów (Austria, Niemcy, Polska) zajęło się sprawą podwyższenia komornego, głównie w celu umożliwienia naprawy domów. Tak np. w Anglii pozwolenie na podwyżkę komornego jest udzielane tylko pod warunkiem dobrego utrzymania domu; jednak w Anglii chodzi o rzeczywistą podwyżkę a nie pozorną, jak to ma miejsce w krajach o zdeprecjonowanej walucie.

Belgia niema jeszcze tak groźnej sprawy złego utrzymania domów; ruina ich ukazać się może dopiero za lat kilka w całej pełni, czem zaciąży na sprawie mieszkaniowej. Wówczas pomimo setek milionów zużytych na budowę nowych domów, kraj może się znaleźć w obliczu coraz większego kryzysu mieszkań dla warstw uboższych. Trzeba więc, by polityka mieszkaniowa w Belgji zajmowała się nietylko sprawą budowy nowych mieszkań, lecz także ważną może w przyszłości kwestją naprawy małych mieszkań.

Idąc za wiadomościami podanymi przez Międzyn. Biuro Pracy, można nakreślić sobie różne metody przyjęte przez rozmaite kraje w celu rozwiązania trudności mieszkaniowych.

Rząd jako budowniczy domów mieszkalnych.

Polityka mieszkaniowa w różnych krajach przedstawia się pod dwoma postaciami: Rząd buduje sam bezpośrednio i Rząd współpracuje z inicjatywą prywatną. Jednakże przed rozpoczęciem badań kolejnych tych obu metod, należy sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie mieszkania trzeba budować?

Szukając podstaw polityki mieszkaniowej, wykazaliśmy przyczyny, dla jakich Państwo interwenjuje w sprawach kryzysu mieszkaniowego. Chodzi tu o zdrowie fizyczne i moralne ludności, zagrożonej z powodu niehigienicznych mieszkań. Obowiązek Państwa przedstawił się więc jako pomoc udzielana na korzyść licznych rodzin, które nie mogły pozwolić sobie na mieszkanie przedstawiające minimum higieny i przestrzeni. Brak mieszkań po wojnie zwiększył ilość mieszkań-nor przez przeludnienie małych mieszkań, co wpłynęło znów na ich zły stan zdrowotny. Z tego stanu rzeczy wypłynął wniosek, iż polityka mieszkaniowa powinna być skierowaną jedynie ku budowie t. zw. „małych mieszkań”.

I zresztą zdrowy rozum nakazuje, by Państwo na mocy zasady „kto może, powinien płacić”, działało na korzyść tych, których środki są niedostateczne dla zdobycia porządnego mieszkania.

Prosta sprawiedliwość również wymaga, by podatki, t. j. pieniądze wszystkich, pobrane z nadmiaru jednych a często zatem ściśle niezbędnych drugim, nie były użyte jedynie dla przyjemności lub zbytku.

Międzynar. Biuro Pracy tak o tem mówi: „jest widocznem, że działalność, podjęta przez organizmy publiczne w celu zachęcenia do budowania, musi przede wszystkim być skierowana na korzyść klas biednych; działalność ta musi być ściśle kontrolowaną przez Państwo i gminy”. Zasada wznoszenia „małych mieszkań” doprowadza do określenia co się rozumie pod tem pojęciem? Międz. Biuro Pracy patrzy na tę sprawę z punktu widzenia ścisłego określenia pomocy udzielanej na cele budowlane: „Prawie we wszystkich krajach, prawodawstwo, na którym opierają się programy budowlane władz publicznych, stawia ściśle warunki, by subwencji udzielanej na budowę użyto tylko w celu budowy zdrowych, małych mieszkań. Kryteria przyjęte w tym względzie różnią się w każdym kraju. Naogół prawo określa następujące maksimum pokoi mieszkalnych:

Anglja: 3 pokoje sypialne.

Holandja: 3 pokoje sypialne, 1 salon, 1 pokój jadalny.

Włochy: 10 pokoi.

Finlandja: 2 pokoje i kuchnia.

Maksimum „powierzchni” pokoi określa się w Niemczech na 70 m² i na 80 m² w Austrii i Czechosłowacji.

Czasem określa się też wysokość pokoi: Holandia przyjmuje maksimum wysokości 2 m. 70 ct. dla pokoi do pracy i 2 m. 40 ct. dla pokoi sypialnych.

Prawo niektórych krajów wymaga pewnego minimum powierzchni i higieny; w Anglii wymagane minimum powierzchni i łazienka, we Francji minimum wymagane jest 9 m² na pokój.

W pewnych krajach (Francja, Holandia) pewne zarządzenia są wydane lub proponowane w celu zachęcenia do budowy domów o niewygórowanem komornem. W Holandji sześcian domu przeznaczony na pomieszczenie klas średnich wyznaczono na 450 m³ w następstwie obniżono do 300 m³. We Francji różne projekty zastanawiają się nad budową mieszkań o skromnem komornem.

Inicjatywa ta jest ze wszech miar godną pochwały sama w sobie, gdyż rodziny inteligencji cierpią też bardzo przez kryzys mieszkaniowy. Jednakże rodziny te bez pomocy Państwa mogą znaleźć mieszkanie zapewniające im minimum higieny i moralności, więc zdrowie moralne i fizyczne ich dzieci nie jest zagrożone. Czy więc interwencja Rządu na ich korzyść jest na czasie, w chwili gdy tysiące rodzin dzielnych gnieździ się w ciasnych mieszkaniach? Czy nie należałoby iść z pomocą tym co się duszą w norach, a potem dopiero pomyśleć o pomocy dla rodzin żyjących w lepszych warunkach? Zdaje się iż interwencja Rządu powinna być zastrzeżoną tylko dla małych mieszkań przeznaczonych dla niezamożnych rodzin.

Jaki ma być typ małego mieszkania?

Jasnem jest, iż pożądanem jest mieszkanie obszerne i wygodne: ogrzewanie, woda gorąca, elektryczność, ogród i t. p. Nie należy jednak zapominać o sprawie finansowej, chociaż pieniądze daje na to Rząd. Jeśliby się budowało takie komfortowe mieszkania, wówczas zyskując na jakości traci się na ilości, czyli na liczbie domów wznoszonych. Trzeba więc wybierać: mało mieszkań ze wszelkimi wygodami, lub wiele mieszkań i minimum komfortu.

Małe mieszkania powinny mieć nie więcej jak 4 pokoje (łącznie z kuchnią) lub nawet 3 pokoje dla rodzin bezdzietnych, z jednym dzieckiem, lub kilkorgiem jednej płci. Mieszkanie powinno posiadać piwnicę, o ile jest to możliwem.

Jeszcze przed wojną Engels, rozpatrując zagadnienie mieszkań klas biedniejszych, wykazywał iż sprawa moralności ważniejszą jest od zagadnień higienicznych; należy unikać mieszkania wspólnego w jednym pokoju rodziców i dzieci płci obojga; kuchnia też nie powinna służyć za pokój sypialny. Co do rozmiarów pokoi, Francja przyjęła następujące minimum: 12—14 m² dla kuchni i pokoju sypialnego, po 9 m² dla 2-ch następnych pokoi.

Tym, którzy krytykują dość niski poziom wygód w domach nowo-budowanych, należałoby pokazać te tysiące strasznych przeludnionych mieszkań, których ilość dochodzi do 150.000, i wobec których projektowane

mieszkania 3 i 4-o pokojowe, jasne, dobrze przewietrzane, byłyby olbrzymim postępem społecznym w niedalekiej przyszłości.

Jedynie małe mieszkania mogą rozwiązać zagadnienie finansowe.

Zagadnienie mieszkaniowe jest problemem finansowym zarówno dla rodzin jak i dla Państwa.

Powiększając wielkość i komfort mieszkań, czyni się je niedostępnymi dla biedniejszych rodzin, a więc niemożliwymi do zamieszkania przez tych, co obecnie gnieździć się muszą po ciasnych norach, lub przez rodziny mające liczne dzieci. Sprawę tę doskonale określił p. Van der Kaa, Dyrektor Służby Higienicznej w Holandji: „Zagadnienie mieszkaniowe nie leży w tem by wznosić dużo domów, lecz w tem, by budować takie domy, które byłyby dostępne dla klas najmniej uposażonych”.

Możnaby tu zrobić zarzut, iż objawia się tendencja powrotu do typu domu koszarowego, otóż tak nie jest, chociaż konieczność budowy domu wielomieszkaniowego nadarza się wszędzie tam, gdzie grunt pod budowę jest bardzo drogi; poprostu chodzi tu o powiększenie domu indywidualnego w ten sposób, by mógł służyć 2-om rodzinom, mającym dla siebie 2 osobne wejścia do domu. Wydatkując przy budowie o jedną czwartą lub jedną trzecią więcej, można pomieścić w domu 2 rodziny zamiast jednej. Nowy system współwłasności pozwala na budowę domu, który byłby wspólną własnością zamieszkałych w nim lokatorów.

Międz. Biuro Pracy mówiąc o mieszkaniach we Francji, podkreśla ten system jako jeden z najbardziej interesujących w sprawie zapobiegania brakowi mieszkań. Wymagania estetyczne, o których nigdy nie należy zapominać, nie będą wcale trudne do urzeczywistnienia przy budowie takich domów, które będą miały 2 piętra zamiast jednego. Tak więc małe skromne mieszkania rozwiązują problem finansowy tak ciężki dla rodzin niezamożnych; rozwiązują go też i dla Państwa, gdyż przy wydatkach zmniejszonych do połowy osiąga się ten sam rezultat, lub też, przy niezmnieszonych wydatkach na wznoszenie domów, dochodzi się dwa razy szybciej do usunięcia straszliwego zła ciemnych i ciasnych mieszkań.

Budowanie domów bezpośrednio przez Państwo.

Po ustaleniu zasady potrzeby małych mieszkań, należało się wziąć do ich wznoszenia. Państwo jedynie mogło dostarczyć bezzwrotnych funduszy niezbędnych do rozpoczęcia robót, a dostarczyć je bądź budując samemu, bądź współpracując z inicjatywą prywatną.

Pod nazwą „Państwo” rozumie się tu nietylko władze centralne, lecz i prowincje, gminy, a nawet takie organizacje publiczne jak Przytulki, Biu-

ra Dobroczynności, gdyż w ostatecznym razie zawsze chodzi o kapitały pochodzące od ogółu społeczeństwa.

W większości krajów wykonanie państwowego programu budowy, zostało powierzone bądź gminom, bądź Towarzystwom użyteczności publicznej. Towarzystwa takie, głównie w Anglii, dostarczają kredytów osobom pragnącym budować i nadzorują użytek tych kredytów.

W Niemczech, Włoszech i w krajach Skandynawji, Stow. budowlane podejmują budowę na podstawie kooperacji; wnoszą one dla członków swoich bądź domy któreimi zarządzają, bądź domy indywidualne, które stają się własnością lokatorów po spłaceniu pewnej ilości rat rocznych.

We Francji również istnieje Tow. Kredytowe dla nieruchomości, zorganizowane na podstawie spółdzielczej.

Państwo jako budowniczy i właściciel mieszkań — to idealne rozwiązanie zagadnienia tanich mieszkań, gdyż tylko Państwo jest tym właścicielem, który zaniedbać może sprawę zysku od włożonego kapitału.

Lecz, jeśli przedewszystkiem chodzi o jaknajszybsze zbudowanie wielkiej ilości małych mieszkań, takie rozwiązanie jest mniej dobrem. Przedewszystkiem Państwo w sprawie domów jak i innych wytworów, może być tylko złym producentem, o powolnych metodach, mało ryzykownych a biurokratycznych, i bez żadnej troski o wydajność przemysłową.

Następnie, gdy domy te już zostaną zbudowane, wymagać one będą wielkich kosztów utrzymania i administracji, nieraz wielokrotnie przewyższających zysk otrzymywanego komornego. Trzeba również pamiętać o tem, iż domy takie zawsze będą źle utrzymywane przez lokatorów, którzy mają niezmierną tendencję do nieszanowania własności publicznej.

Państwo przestaje osiągać korzyści płynące z wybierania podatków, jak n. p. z podatku gruntowego. Co do komornego, jest ono tak nikłe i nie opłacające się, iż Państwo prawie że wygrałoby, gdyby domy oddało w podarunku, wzamian za pobieranie normalnych podatków!

Wreszcie te mieszkania dają często okazję do wykazywania względów partyjnych lub innych, bez liczenia się ze względami rodzinnymi tych, którzy mieszkań potrzebują. Najlepszym przykładem takiej polityki mieszkaniowej, wyłącznie rządowej, jest Rosja. Brak nowych budowli a jeszcze bardziej złe utrzymanie domów upaństwowionych i oddanych robotnikom, doprowadziły do takiego kryzysu mieszkaniowego, iż Rosja musiała choć częściowo powrócić do dawnego systemu własności prywatnej. W celu uchronienia mieszkań od ostatecznej ruiny, udzielono ulg podatkowych tym, którzy domy naprawia, do wysokości 30% ich wartości.

(Tłomaczenie artykułu A. Lemerier, zamieszczonego w miesięczniku „L'Habitation à Bon Marché” Nr. 10 i 11/1925 r).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd prasy.

(Problem samorządu w codziennej prasie warszawskiej).

Należy stwierdzić i przypieczętować ten smutny fakt, że gdy w chwili obecnej, w dobie wskrzeszonej Rzeczypospolitej, Rząd, Sejm i Senat tak dalecy są od realnego, czynnego współdziałania rozwojowi miast; gdy w Sejmie wciąż jeszcze, niestety, zalegają tak pilne i aktualne ustawy samorządowe, jednolite dla całej Rzeczypospolitej, które wreszcie mają położyć kres nieznośnemu i wysoce szkodliwemu chaosowi ustawodawczemu w tej dziedzinie; gdy wciąż nowe, a często przeciwstawne sobie, projekty rządowe, oraz uchwały Sejmu i Senatu nakładają na miasta coraz to większe obowiązki, ciężary i związane z nimi wydatki, a jednocześnie ustawicznie redukują dotychczasowe źródła dochodowe kas miejskich (jako charakterystyczny a dobitny przykład posłużyć może rządowy projekt nowelizacji ustawy o „tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych”—vide „S. M.” za luty b. r.); gdy wreszcie, jeśli uchwycimy dotychczasową, historyczną linię ewolucyjną stosunku odrodzonego Państwa Polskiego do samorządu, to patrząc bez złudzeń, łatwo dostrzeżemy postępujący proces stopniowego i konsekwentnego odzierania samorządu z jego praw, pomniejszania stanowiska samorządu, wbrew naczelnej zasadzie naszej Konstytucji (art. 65) oparcia administracji na mocnym i szerokim samorządzie terytorjalnym,—otóż do tego chóru Rządu i ciał ustawodawczych niespodzianie dołącza się, niestety, i część opinii społecznej, reprezentowana w stołecznych organach prasy.

W Nr. 11 z dn. 11 lutego r. b. „Nowego Kurjera Polskiego” ukazał się wstępny artykuł p. Zm., naczelnego redaktora tego pisma, p. t. „Kosztowne okopy”, specjalnie zwrócony przeciw polskiej idei samorządowej. Zastanawiając się nad trudnościami finansowymi, przez jakie obecnie przechodzi Polska, autor uświadamia sobie „obowiązek zastanowienia się, czy czasem w administracji naszej niema gdzieś jakiejś wielkiej dziury, przez którą soki żywotne naszego gospodarstwa narodowego uchodzą i wsiąkają

bezpłodnie w piasek. Autor dyplomatycznie napisanego artykułu, publicysta zresztą nader wytrawny, maskując własne lub może nie tylko własne, jaskrawe i zwyczajne tendencje centralistyczne, analizuje rzekome „ubóstwienie samorządu w społeczeństwie naszym”, oraz „samorządowy fanatyzm w Polsce” i w konkluzji wzywa do rewizji pojęć o roli samorządu w Państwie, roli, którą ironicznie nazywa „zbawczą”.

W tym oto artykule p. Zm. p. t. „Kosztowne okopy” czytamy dosłownie: „...Wiemy, że w państwowym zarządzie polskim jest otworów takich mniejszego kalibru sporo i że każdy z nich zbadany i zatkany być powinien jaknajściślej. Ale to rzecz stosunkowo łatwiejsza, wobec podjętej już w tym kierunku akcji Rządu i bezpośredniej kontroli parlamentu centralnego. Nie o to też nam dzisiaj chodzi, lecz o pytanie natury, jeśli tak powiedzieć wolno, ustrojowej.

I tu nasuwa się kwestja, której dotykamy z pewną nieśmiałością, kwestja, o której powiedziałby Klonowicz: strach o tej skórze pisać. Bo pisząc o niej, godzi się w ideologję, bardzo w społeczeństwie naszym zakorzenioną i potężną — w ubóstwienie samorządu.

Nie myślimy zaprzeczać wielkiej pedagogicznej wartości wciągnięcia najszerzych warstw ludności w służbę interesu publicznego, co, jak wiadomo, jest ideową podstawą samorządności. Ale wobec niezaprzeczonego — i nieuniknionego zresztą — faktu, że administracja samorządowa tam, gdzie istnieje, nawet w ojczyźnie wszelkiego *self-government*, w Anglii, jest gorsza od państwowej, że nawet tam podatniejsza jest dla bakcyliów korupcji — wobec faktu, iż koszta tej edukacji socjalnej są olbrzymie, a przez to źródła dochodów państwowych stają się nieproporcjonalnie nikłe w stosunku do zasobów kraju — wobec tego wszystkiego pytamy, czy owego pedagogicznego rezultatu nie dałoby się osiągnąć, nie doprowadzając dwutorowości naszej administracji tak daleko, jak się to u nas stało i jak się jeszcze zamierza?

Mamy zresztą przekonanie, że samorządowy fanatyzm w Polsce płynie nie tylko z admiracji dla owej edukacyjnej idei społecznej, która w innych krajach była jego źródłem, lecz że nadto, zapewne nieświadomie, tkwi on w rozbiorowej tradycji politycznej narodu. W epoce rozbiorów samorząd był przeciwstawieniem obcego rządu. W Królestwie doszedł w ten sposób w pewnym momencie do godności naczelnego programu politycznego. W Galicji tę samą rolę grała t. zw. autonomja krajowa, która była doprowadzeniem dwutorowości do karykatury, ale która mimo to, nawet po przejściu państwowego zarządu w tym „kraju koronnym” w ręce polskie, pozostała *tabu* w obawie ewentualnego nawrotu do dawnego systemu germanizacyjnego w monarchji habsburskiej. O tę obawę, wzmocnioną jeszcze

i pogłębioną ultrakonserwatyzmem polskim, rozbiła się zapoczątkowana przez Dunajewskiego reforma administracji w duchu jej ujednolicenia.

Mamy uczucie, że pod naciskiem finansowych konieczności należałoby przystąpić u nas do rewizji pojęć o zbawczej roli samorządu w państwie, a w każdym razie o granicach, w jakich dodatnie jego następstwa przeważają nad ujemnymi.

Należałoby podjąć akcję, która byłaby analogią inicjatywy dawnej partii krakowskiej w Galicji przeciw autonomicznemu fetyszowi. Wszak mamy dziś własny, polski rząd, własny polski zarząd państwowy i nie potrzebujemy w polskim państwie stwarzać okopów, za którymi zagrożona polskość miałaby się chronić w chwilach narodowego niebezpieczeństwa.

Artykuł p. Zm. znalazł dobrze umotywowaną odprawę na łamach „Robotnika” (Nr. 48 z dn. 17 lutego 1926 r., „Atak na samorządy” p. Tadeusza Hołówny). Należy podkreślić, iż występując na łamach centralnego organu P. P. S., autor umiał wznieść się ponad jakiekolwiek intencje partyjne i kierował się jedynie sprawiedliwym względem na współmierną z rozwojem Państwa, ideę rozwoju miast i ideę samorządu miejskiego.

W artykule p. T. Hołówny czytamy m. inn.: „Nie ulega wątpliwości, że życie samorządowe w Polsce znajduje się naogół w stanie depresji. Brak mu należytego rozmachu i skoordynowania swych wysiłków, pracy według szeroko zakreślonego planu.

Ale każdy, kto bliżej styka się z życiem samorządowym, z czystym sumieniem może stwierdzić, że w tem jest lwia część winy czynników rządowych i Sejmu. Bo oto Sejm od kilku lat szykuje się do uchwalenia wzorowych i jednolitych dla całej Rzeczypospolitej ustaw samorządowych. Przy braku określonej większości w obecnym Sejmie, ustawy te nie mogą ruszyć z miejsca w Komisji Administracyjnej, gdzie są przedmiotem zażartych sporów między partjami.

Ale ustawa ustawą, a życie życiem.

Tymczasem wszechwładna i wszechpotężna w Polsce biurokracja, dążąca do przekształcenia państwa naszego w państwo biurokratyczno-policyjne, skwapliwie uchwyciła się tej niemocy Sejmu, aby, zwalając winę na Sejm, dążyć do likwidacji nienawistnego jej samorządu.

Bo oto w oczekiwaniu na doskonałą ustawę, zatamowano życie samorządowe w Polsce. Zlikwidowano bowiem faktycznie samorząd w Małopolsce, gdzie Rady, wybrane 15 lat temu na zasadach kurjalnych, wymarły lub zlikwidowały się i gminami rządzą komisarze rządowi.

Karykaturą samorządu, terenem samowoli starostw i wojewodów jest niby-samorząd na kresach, gdzie zaczynając od wójtów i rad gminnych, poprzez Sejmiki do Rad miejskich i burmistrzów, wszyscy są z mianowania.

Samorząd w b. Królestwie jest również w stanie rozkładu, gdyż ogromna większość Rad Miejskich jest zdekompletowana, nie odpowiada istotnym nastrojom ludności; Magistraty, pozbawione istotnej kontroli, wegetują, zaczynają traktować swe stanowiska jako jakieś dożywocie. Na dobitkę wszystkiego ustawy oszczędnościowe dały możność wojewodom przekształcać i skracać budżety miast według swego widzimisie, co powoduje uzależnienie całkowite Magistratów od władz nadzorczych.

Wyjątek stanowi b. dzielnica pruska, gdzie przywiązanie do samorządowego życia jest tak głębokie, że opinia publiczna zażądała nowych wyborów po wygaśnięciu kadencji starych Rad Miejskich.

Każdy, kto uczciwie rozumuje, ma troskę o państwo, powiedziałby, że życie musi iść normalnie, że póki niema nowej ustawy, winna działać stara ustawa, która wcale nie jest tak zła, że lepsza jest niedoskonała ustawa, aniżeli żadna i dlatego na Małopolskę rozciągniętoby ustawę obowiązującą dziś w b. Kongresówce lub b. zaborze pruskim.

Ale doprowadziwszy życie samorządowe do upadku i rozkładu, biurokracja przechodzi obecnie do ataku na samorząd już jako taki. Pierwszą jaskółką tego ataku jest znamieny artykuł z d. 11 b. m. p. t. „Kosztowne okopy” p. Zm. z „Nowego Kurjera Polskiego”.

...Otóż p. Zm. wystąpił z atakiem frontowym na samą ideę życia samorządowego, stawiając tezę, że życie samorządowe w Polsce miało rację bytu w roli okopów, za które chowało się życie narodowe przed naciskiem obcych rządów, i że dziś należy podjąć akcję przeciwko „fetyszizmowi i fanatyzmowi samorządowemu”.

Nie negując znaczenia wciągnięcia szerokich warstw społecznych w służbę interesu publicznego, uważa p. Zm. że „koszty tej edukacji są olbrzymie, a przeto źródła dochodów państwowych stają się nieproporcjonalnie nikłe w stosunku do zasobów kraju”.

Wobec tych argumentów, p. Zm. proponuje „przystąpić do rewizji u nas pojęć o zbawczej roli samorządu w państwie, a w każdym razie o granicach, w jakich dodatnie jego następstwa przeważają nad ujemnymi”.

Jak widzimy, podjęto atak już na samą zasadę samorządową, przez wskazywanie na samorząd, jako na dziurę, przez którą ucieka bogactwo narodowe i nic nie zostaje dla „biednego kopciuszka” Państwa i jego tak licznej biurokracji.

Otóż należy jaknajenergiczniej i najostrzej ten atak w samym początku złamać.

Być może na Zachodzie samorząd swoją akcję edukacji społecznej skończył — u nas zaś dopiero rozpoczyna.

I każdy, kto styka się z życiem polskim na prowincji, przyzna, że samorząd i jego organy są wspierałą szkołą życia publicznego, która wydobywa na powierzchnię tego życia nowe talenty organizatorskie, których tak brak Polsce.

P. Zm. mówi o bakcylach korupcji, którym administracja samorządowa jest bardziej podatna od państwowej, nawet w Anglii.

Być może tam, ale wręcz inaczej jest w Polsce. Zapewne ten bakcyl, czujący się tak dobrze w organizmie polskim, ma dostęp i do samorządów, ale tylko dostęp, wówczas, gdy wśród administracji państwowej szerzy się z epidemiczną szybkością i obfitością.

Bo oto wówczas, gdy dzień w dzień prasa polska pełna jest wiadomości o panamach w urzędach państwowych, dość wspomnieć różne „Guzochany”, Banki rządowe, P. K. O., „Pociski” i t. d. i t. d. — naogół głucho o jakichś poważniejszych nadużyciach w samorządach. Głucho z tej prostej racji, że ich naogół tam nie ma, bo bakcyl korupcji nie lubi atmosfery jawności i kontroli. A właśnie, że w każdej Radzie Miejskiej, w każdym Magistracie jest opozycja bacznie obserwująca gospodarkę swych szczęśliwych rywalów — dlatego nie tak łatwo o nadużycia w samorządach, jak w zaciszu gabinetów biurokratycznych, pod płaszczykiem... „ściśle tajne” itd...

Ograniczenie więc roli, nie mówiąc już o skasowaniu samorządów — to istotnie oddanie całej Polski, wszystkich dziedzin jej życia na żer bakcylów korupcji.

P. Zm. mówi, że administracja samorządowa jest naogół droższa i gorsza od państwowej. Być może w Anglii, gdzie samorząd ma dużo pierwiastków archaicznych i przestarzałych, ale w Polsce znowu jest wręcz odwrotnie. Weźmy chociażby dziedzinę szkolnictwa; to, co w tej dziedzinie zrobiły samorządy miejskie i powiatowe, naprawdę jest imponujące. Śmiało można powiedzieć, że gdyby ta dziedzina, chociażby budownictwa szkół, spoczywała w ręku organów państwowych, nie mielibyśmy do dziś 1/3 części tej liczby nowych gmachów szkolnych, jaką mamy obecnie — a co do tego, czy kosztowałyby wówczas taniej, to lepiej nie mówmy o tem, gdy już przysłowiową stała się ta „rozrzutność”, jaką uprawiają organy rządowe, gdy nabywają lub budują dla państwa gmachy.

Również administracja samorządowa jest tańsza i sprawniejsza od państwowej — przyzna to każdy mieszkaniec większych miast.

Tendencją bowiem artykułu jest całkowite skasowanie, a przynajmniej uzależnienie samorządu od biurokracji.

Otóż nasz punkt widzenia jest wręcz odmienny, bo uważamy, że właśnie należy dążyć do coraz to większej decentralizacji przez oddawanie coraz to większej ilości dziedzin życia publicznego w ręce samorządów, czy-

niąc z władz centralnych organy kontrolujące i kierownicze. Rozwój i rozkwit życia samorządowego da rozkwit Demokracji. I dlatego wszelki zamach na samorząd traktujemy, jako zamach na kardynalne i podstawowe prawa demokracji... A sądzę, że nikt nie wątpi, że te swoje prawa potrafimy obronić przed zachciankami nienasyconej w swych apetytach biurokracji”.

Interesującym uzupełnieniem artykułu p. Hołówki jest artykuł posła na Sejm, p. Mieczysława Niedziałkowskiego, p. t. „W obronie samorządu”, umieszczony w № 64 z dn. 5 marca b. r. „Robotnika”. Autor odzwierciadla niepojętą walkę, jaką stacza Rząd z doniosłą, samodzielną akcją gospodarczą samorządów, planowo zdążającą do złamania bezrobocia. Czytamy w tym artykule co następuje:

„Mało kto zdaje sobie sprawę, jak ogromną pracę w dziedzinie walki z bezrobociem prowadzą niektóre samorządy, zwłaszcza miast stosunkowo mniejszych...”

Gdybyśmy dziś chcieli całość zadań, związanych z uruchomieniem robót publicznych i budowlanych, przekazać wyłącznie Państwu, zadania te musiałyby przekroczyć siły czynników państwowych, o ile samorządy miałyby pozostać na uboczu.

Min. Barlicki w planie zakrojonej na szeroką skalę działalności Ministerjum Robót Publicznych liczył właśnie na jaknajczynniejszy udział instytucji samorządowych, i w samej rzeczy bez tego udziału cały plan staje się nieziszczalnym.

Tymczasem polityka Ministerjum Skarbu zmierza w kierunku wręcz odwrotnym. Kontrola nad budżetami samorządowymi doprowadza w praktyce do zupełnego likwidowania wszelkich dochodów i wszelkich zarazem wydatków na cele inwestycyjne. W konsekwencji samodzielne życie gospodarcze samorządu zostaje zniszczone, biurokratyzacja odnosi pełne zwycięstwo, a drogą pośrednią i sam ustrój Rzeczypospolitej ulega pełnemu spaceniu.

P. Minister Zdziechowski w mowie, wygłoszonej w Krakowie, wziął na siebie odpowiedzialność za określoną tu politykę swego Ministerjum.

Przytoczę parę przykładów:

Prezydium Zarządu Związku Miast Polskich wystosowało specjalne pismo, protestujące przeciwko okólnikowi Ministerjum Skarbu, który pomniejsza niezmiernie udział samorządu w korzystaniu z wpływów z podatku dochowego.

W budżetach następujących samorządów Ministerjum Spraw Wewnętrznych pod naciskiem Ministerjum Skarbu skreśliło szereg pozycji:

W pow. Błońskim reskrypt z dn. 11 grudnia 1925 r. skreślił sumę 165.000 zł. na budowę drogi Warszawa—Żyrardów na odcinku Milanówek—Grodzisk.

W pow. Gostyńskim reskrypt z dn. 10 stycznia 1926 r. zmniejszył opłaty drogowe (na budowę dróg) o łączną sumę około 135.000 zł.

W pow. Makowskim zmniejszono opłaty na utrzymanie dróg o 3.487 zł., skreślono opłaty na budowę dróg w sumie 79.902 zł.

W pow. Przasnyskim skreślono opłaty na budowę 4 klm. dróg w sumie 44.000 zł.

W pow. Sierpeckim reskrypt z dn. 5 grudnia 1925 r. skreślił opłaty na budowę w sumie 86.000 zł., między innymi na budowę szkół, na założenie Kasy Oszczędnościowej.

Są to tylko przykłady, i to w dodatku przykłady z województwa warszawskiego, stosunkowo najbardziej „uprzywilejowanego”. Gdzieindziej jest jeszcze gorzej.

Proszę się teraz chwilę zastanowić.

Komitet rządowy do walki z bezrobociem obmyśla, w zgodzie z postulatami Z. P. P. S., cały szereg sposobów dla zwiększenia funduszu na roboty. Wchodzą tu w grę opodatkowania specjalne biletów kolejowych, napojów alkoholowych, papierosów luksusowych. A jednocześnie skreśla się podatki i opłaty normalne na rzecz samorządów, które miały i mieć mogą większe znaczenie realne, niż wszelkie, potrzebne, rzecz jasna, ale niewystarczające, opłaty dodatkowe. Słowem, Ministerjum Skarbu jedną ręką niszczy to, co daje drugą.

Stajemy więc wobec dwóch zagadnień, pozornie odrębnych, w istocie ściśle ze sobą związanych.

Z jednej strony idzie o walkę z tendencją biurokracji skarbowej do złamania samodzielności gospodarczej samorządów.

Z drugiej — zachowanie tej samodzielności stanowi konieczność bezwzględna, jeżeli walka państwa z bezrobociem ma dać rezultaty poważne.

Z książek i czasopism.

„Życie Urzędnicze”. Opuścił prasę drukarską Nr. 1—2 „Życia Urzędniczego” z b. r. rozpoczynającego trzeci rok wydawnictwa. Na treść numeru składają się artykuły: St. Sasorski — Redukcja budżetu i program gospodarczy, Z. Duda — O potrzebie unifikacji ruchu zawodowego urzędników państwowych, St. Twardo — Wykresy biegu spraw w urzędach administracyjnych. Uzupełniają numer działy: Przepisy i judykatura w sprawach urzędniczych, Z działalności Stowarzyszenia Notatki (Urzędnik Wielkopolski — przez T. Młokosiewicza, O zmianę referatów w pracy urzędowej — przez prof. T. Hilarowicza (i Oceny) Rocznik prawniczy Wileński — dr. W. Supiński).

Nakładem „Zrzeszenia Samopomocy Gmin Wiejskich w Polsce” ukazała się książka Stanisława Gliszczyńskiego — inspektora samorządu gminnego we Włodawie — p. t. „Zadania rad gminnych”.

Książka ta traktuje o znaczeniu gminy zbiorowej, o urzędzie gminnym i urzędnikach, o ściąganiu należności podatkowych, o utrzymaniu dróg (ze statutem wzorowym o opłatach i dopłatach drogowych), o sprawach sanitarnych, o rolnictwie, o ochronie przeciwpożarowej, o szkolnictwie (z dołączeniem przepisów tymczasowych o szkołach elementarnych, o obowiązku szkolnym, tudzież z podaniem zasad tymczasowych o użytkowaniu gruntów szkół powszechnych), o podwodach, wreszcie — o komisjach rady gminnej.

Książka ta powinna się znaleźć w ręku każdego radnego gminnego, każdego członka dozoru szkolnego, oraz każdego działacza gminnego, jako znakomita pomoc przy wypełnianiu obowiązków urzędowania w samorządzie gminnym i szkolnym.

Ze względu na zawarte w książce przepisy, dotyczące szkolnictwa, zasługuje ona na szczególną również uwagę powiatowych i gminnych organów szkolnych.

Pasvaldibas Balss (Głos Gmin) organ Związku Miast Łotewskich w numerze 1-2 — 1926 r. zajmuje się w artykule wstępnym pióra W. Burneisters'a, zagadnieniem budowy mieszkań z punktu widzenia interesu gminnego. Łotwa na równi z innymi państwami cierpi na brak mieszkań. Autor w pierwszej części artykułu zajmuje się kwestją mieszkaniową w różnych krajach europejskich, przechodząc następnie do omówienia tej sprawy na Łotwie.

Z artykułem tym wiąże się artykuł inny, zamieszczony w tymże numerze, a wykazujący że sprawę mieszkaniową na Łotwie pogarsza ten fakt, iż wiele lokali i domów zdalnych na mieszkania zajmują różne instytucje publiczne z powodu niemożności wznoszenia nowych budynków, gdzieby instytucje te znaleźć mogły pomieszczenie.

Sporo miejsca w omawianym numerze zajmuje sprawozdanie ze Zjazdu miast łotewskich, odbytego w grudniu 1925 r.

Sprawy zagraniczne uwzględnione są w kronice zagranicznej, oraz w artykule K. Kuelenbacha omawiającego ustrój miejski Berlina.

Inż. J. Jager omawia następnie sposoby brukowania które uznaje za najlepsze dla Łotwy. Podaje też najnowsze zdobycze w tej dziedzinie i doświadczenia z nimi robione w miastach zagranicznych.

Dział osobny, a ważny dla miast i gmin łotewskich, stanowią orzeczenia Senatu łotewskiego w sprawach obchodzących ogół gmin.

W Numerze 3-im 1926 r. organu Związku Miast Łotewskich „*Pasvaldibas Balss*”, p. K. Bumesters na wstępie zajmuje się sprawą języka używanego na posiedzeniach Rad Miejskich. Jestto zagadnienie wielkiej wagi dla kraju, w którym w wielu gminach połowa ludności nie rozumie państwowego języka. Autor dochodzi do wniosku, iż w interesie samych gmin leży, by w czasie posiedzeń można było używać tego języka, który rozumie większość obywateli.

W artykule następnym K. Mülenbach omawia nowe prawo o głosowaniu gminnym w Czechosłowacji.

Ciekawy jest artykuł T. Liventals, w którym autor mówi o obowiązkach łotewskich biur zjazdów miast. Według autora biura te powinny organizować specjalne odczyty na temat polityki komunalnej, oraz omawiać sprawy aktualne, powinny się zająć wychowaniem urzędników dla gmin, propagować znajomość literatury i statystyk gminnych, wreszcie należy zająć się utworzeniem biura porad dla gmin.

Artykuł następny omawia główne zasady administracyjne w Ameryce i Anglii. Dużo miejsca poświęcono sprawozdaniu z działalności biura zjazdów miast, oraz sprawozdaniu ze stanu finansowego m. Wenden i wynikowi wyborów gminnych w Libawie. Specjalną uwagę zwrócono na projekt

organizacji Instytutu nauk administracyjnych i gminnych w Polsce, przytaczając dane o projekcie oraz programie nauk Instytutu, który omówiono w porównaniu z programami Instytutów zagranicznych.

Zeszyt 3-ci kończy dział zwykły orzeczeń senatu łotewskiego, oraz kronika zagraniczna i krajowa.

„*Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*”. Wyszedł z druku 2-gi zeszyt „*Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego*”. Na treść zeszytu składają się: *Artykuły*: „Gdańsk” przez Prof. Kutrzebę; „Kara a środki ochronne” przez Prof. W. Makowskiego; „Czasy powojenne” przez Prof. Krzyżanowskiego;

Przegląd Piśmiennictwa: 44 recenzji oraz sprawozdań z zakresu prawa, ekonomji i socjologii oraz obfita literatura odnośnej bibliografji polskiej i obcej; *Przegląd Prawodawstwa konstytucyjnego* i kronika ustawodawcza: *Sądownictwo*: Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego, Trybunału Administracyjnego i Mieszanego Trybunału polsko-niemieckiego; *Kronika Ekonomiczna*: stosunki robotnicze, walutowe, gospodarka światowa, Miscellanea.

WYDZIAŁ POWIATOWY W SKAŁACIE

OGŁASZA

KONKURS

Na stanowisko rachmistrza Wydziału powiatowego w Skałacie.

Od kandydatów wymagane ukończenie szkoły średniej, znajomość buchalterji i jednoroczna praktyka przy władzach samorządowych.

Pobory przepisane postanowieniami § 14 i 19 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. Dz. U. Dz. 118.

Podanie wraz z życiorysem i odpisami dokumentów wnosić należy do Wydziału powiatowego w Skałacie do 15 maja 1926 r.

Komunikaty nadesłane.

W obronie samorządu.

Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych, reprezentująca ogół zorganizowanych pracowników komunalnych w Polsce, nie zabierała dotąd głosu w dyskusji, jaka się toczy na temat losów samorządu w Rzeczypospolitej. Z wypowiedzeniem swego zdania wstrzymywaliśmy się rozmyślnie, chcąc uniknąć możliwych podejrzeń, jakoby nami kierować miał wzgląd na nasze własne interesy zawodowe. Kiedy jednak tocząca się dyskusja doszła do tego stopnia zaostrenia, że poczyną się kwestjonować samą zasadę samorządu, kiedy równoległe z tem polityka władz centralnych i praktyka nadzoru nad samorządem doprowadziła do tak daleko sięgających ograniczeń swobody działania związków komunalnych, że z samorządu pozostały zaledwie formy bez istotnej treści—w tej przełomowej, zdaniem naszym, dla samorządu chwili, uważamy za konieczne wypowiedzieć publicznie, co o tej sprawie myślimy.

Sądzimy, że mamy prawo wypowiedzieć swoje zdanie nie tylko jako pracownicy, którzy swój byt materialny z losem samorządu związali, ale także jako obywatele Rzeczypospolitej. Kiedy bowiem odradzało się Państwo Polskie i równocześnie z innymi instytucjami niepodległości państwowej tworzył się lub odradzał samorząd polski wtedy my, mając przed sobą otworem szerokie pole różnorodnej pracy, wybraliśmy samorząd. Czyniliśmy to z pełną świadomością, wstępowaliśmy, nie zmuszeni do tego warunkami, w służbę nie tylko związków komunalnych, ale i w służbę idei samorządu. Albowiem ocenialiśmy należycie doniosłą rolę samorządu w Polsce, wierzyliśmy w wielką jego misję tworzenia i utrwalania podstaw prawdziwej niezawisłości państwowej.

Jako obywatele Rzeczypospolitej, stojący najbliżej samorządu, zabieramy dziś głos, ażeby powiedzieć rządowi, całom ustawodawczym i całemu społeczeństwu: źle się dzieje z samorządem. Sprzysięgły się wszystkie moce, nieprzyjazne samorządowi, aby go zniesławić i zniszczyć. Posadzono go na ławie oskarżonych i uczyniono odpowiedzialnym za niepopołnione winy. Dotąd jeszcze samorząd nie rozpoczął normalnej działalności, bo mu jej rozpocząć nie pozwolono, nie dając mu nawet podstaw prawnych działania — a już się go z góry potępia. Dotąd jeszcze samorząd nie mógł sko-

rzystać ze swobody działania, jaka mu się z jego istoty należy, bo mu tej swobody nie dano, każąc działać pod dyktandem i najściślej opieką, a już oskarża się go i sądzi. Przypisuje się mu błędy, popełniane przez samych oskarżycieli. A czyni się to wszystko po to, ażeby i tak już ponad wszelką miarę skrępowany samorząd jeszcze bardziej skrępować, aby wolnemu obywatelowi Rzeczypospolitej odebrać resztkę bezpośredniego wpływu na administrację publiczną, jaki dziś wywiera jedynie za pośrednictwem samorządu. Każdy nowy krok w sprawach samorządu przynosi pogorszenie i oddala nas od urzeczywistnienia przepisów Konstytucji, które cały ustrój Rzeczypospolitej każą oprzeć na zasadach szerokiego samorządu.

Uważamy za swój obowiązek stwierdzić publicznie, że—naszym zdaniem—środków naprawy istniejącego zła szukać należy nie w różnego rodzaju dorywczych zarządzeniach, stosowanych pod hasłem sanacji, a godzących w samorząd i w Konstytucję, lecz w nawrocie do podstaw i w przeprowadzeniu gruntownej reorganizacji zgodnie z Konstytucją. Najważniejszym warunkiem sanacji jest stworzenie normalnych i stałych podstaw działania samorządu. Dlatego zwłoka w uchwaleniu ustaw o ustroju samorządu jest ciężkim wobec państwa przewinieniem, którego nic usprawiedliwić nie może, podobnie jak i zwlekanie z zarządzeniem nowych wyborów do reprezentacji komunalnych oraz powierzanie funkcji, które powinny sprawować organy wybieralne, czynnikom mianowanym. Jesteśmy przekonania, że tylko ustalenie normalnego porządku prawnego, uwzględniającego naczelne zasady, na których Konstytucja oparła ustrój Rzeczypospolitej, wyprowadzi państwo z chaosu, w jaki je wtrąciły tymczasowe normy, wydawane doraźnie w atmosferze nerwowego podniecenia. W owym normalnym ładzie, obejmującym podstawy istnienia państwa, znaleźć się musi miejsce dla samorządu, wyposażonego w szerokie i wyraźnie określone kompetencje i szeroką swobodę działania, umożliwiającą obywatelowi wydatne wpływanie na bieg spraw publicznych.

Składając powyższe oświadczenie, dalecy jesteśmy od przeceniania znaczenia naszego głosu i naszego wpływu w społeczeństwie. Sądzimy jednak, że uzdrowienie życia publicznego w Polsce wymaga, aby każdy obywatel i każda zorganizowana grupa obywateli wyraźnie i publicznie wypowiadała, do czego dąży. Dlatego publicznie stajemy w obronie Samorządu, w obronie Konstytucji i w obronie Demokracji, której samorząd służy.

Rada Naczelna Związków:

*Związek Zawodowy Pracowników Miejskich
Związek Pracowników Samorządu Powiatowego
Związek Pracowników Administracji Gminnej.*

W sprawie Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

W artykule „W Sprawie ubezpieczeń od ognia”, pomieszczonym w Nr. 10 „SAMORZĄDU” z r. b., burmistrz m. Berezne, p. B. Terlecki, porusza sprawę zwolnienia związków samorządowych od poboru składki ogniowej na rzecz Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych (P. D. U. W.); proponuje, by opłaty te były ściągane przez specjalnych egzekutorów rzeczowej Dyrekcji i powołuje się w końcu na to, że jakoby wszyscy burmistrzowie byli z nim w tej sprawie jednomyślni.

Niezależnie od meritum sprawy, którą autor porusza, niezawodnie z pobudek troski administracyjnej sprawa ta wiąże się z innem, bardziej zasadniczem zagadnieniem, które chciałbym omówić.

Uważam, że ogólne ustosunkowanie się samorządów miejskich i wiejskich do P. D. U. W. iść winno nie w kierunku rozluźnienia stosunków z tą instytucją, lecz naodwrot w kierunku zacieśnienia istniejących już węzłów, a to ze względów niżej wyłuszczonych.

P. D. U. W. jest organizacją opartą na czysto kooperatywnych zasadach, mającą na celu w zakresie ubezpieczenia gospodarcze dzwignięcie warsztatów pracy, uległych klęsce szkód żywiołowych: ognia, gradu, pomoru inwentarza i t. d.

Zyski otrzymane z prowadzenia tych ubezpieczeń, prócz sum ustawowo zastrzeżonych na kapitał żelazny i rezerwowy, obracane są na zmniejszenie taryf ubezpieczeniowych, t. j. na udział w zyskach dla ubezpieczonych, co ma miejsce już w roku bieżącym.

Druga część zysków, również ustawowo przepisana, obracana jest na cele prewencyjne t. j. popieranie rozwoju straży pożarnych, racjonalnego budownictwa, subsydjowania samorządów na budowę cegielni, wyrobów cementowych, wiercenie studziń artezyjskich, stawianie wodociągów i t. d. Do intensywniejszego zwracania się do dyrekcji P. D. U. W. w sprawach pożyczek na powyższe cele wzywam P. P. Kierowników samorządów.

Główny Zarząd P. D. U. W. stanowi: Rada Nadzorcza, złożona z delegatów samorządów całej Polski, wybieranych na zjazdach wojewódzkich w $\frac{1}{3}$ od miast i $\frac{2}{3}$ od gmin wiejskich. W takim składzie Rada Naczelna przy rozstrzyganiu spraw P. D. U. W. bezwzględnie ma na pieczy swej całokształt rozwoju życia samorządowego i przy swych decyzjach uzgadnia interesu obu kierunków.

A czyż istota samorządu gminnego lub wyższego rzędu nie jest wzajemnem ubezpieczeniem ludności, celem zadośćuczynienia potrzebom jednostki, wynikającym ze wspólnego pożycia na pewnym terenie? Idąc w noce ulicą, musiałby każdy oświetlać sobie drogę latarką. Dla usunięcia

tych niedogodności ludność zrzesza się w samorządach, który oświetla ulice lampami. Widzimy więc, że zarówno cele, jak i forma kierownictwa P. D. U. W. organicznie łączą się z programem samorządu, który zainteresowany jest nietylko w najsprawniejszym funkcjonowaniu P. D. U. W. pod każdym względem, ale i w dalszym jej rozwoju w najściślejszym kontakcie z samorządem terytorjalnym. I dla samorządów nie może być obojętną ani wysokość taryf P. D. U. W., gdyż to dotyczy ogólnego obciążenia ludności-płatników w gminie, ani wysokość kosztów połączonych z prowadzeniem przez P. D. U. W. ubezpieczeń, ponieważ te znów w ostatecznym wyniku obciążają tegoż płatnika,—wreszcie czy i jakie rezerwy gromadzi P. D. U. W. i jak niemi dysponuje.

To też rozwój współzycia Polskiej Dyrekcji i samorządów polskich widzę w dalszym, konsekwentnie przeprowadzanem zacieśnianiu się ich wzajemnego stosunku, czego przykłady mamy na zachodzie: w Niemczech, Szwajcarji, Rosji przedwojennej na gruncie działalności ziemstw ówczesnych, jak i obecnej; wszelkie zaś zarządzenia, któreby istniejący już ustawowy stosunek Polskiej Dyrekcji do samorządów rozluźniły, chociażby nawet dla celów chwilowo korzystnych, uważam za nieracjonalne i szkodliwe, bo łamiące współzycie gospodarcze ubezpieczeń publicznych z organizacją i zadaniami samorządów. Wraz z rozwojem i utrwaleniem życia samorządów w Polsce, a w pierwszym rzędzie rozbudowy samorządu wojewódzkiego, nastąpi jeszcze silniejsze połączenie, celem osiągnięcia wyższej formy organizacji P. D. U. W. i samorządu terytorjalnego. Pogląd Kolegi Terleckiego wynikł prawdopodobnie z powodu pomieszczenia instytucji P. D. U. W. z prywatnemi towarzystwami ubezpieczeniowemi, które, w przeciwieństwie do omawianej pierwszej, istotnie mają tylko na względzie osiągnięcie maximum zysku od włożonego kapitału.

Muszę dodać, że i dzisiaj powtarzają się często w prasie różnych odcieni napaści na P. D. U. W.; nie tyle mają one na celu istotną potrzebę udoskonalenia tej instytucji, ile wogóle zwykłą chęć zdyskredytowania jej, jako poważnej konkurentki dla prywatnego kapitału, zagrażającej jego interesom.

Poruszone przeze mnie zagadnienie uważam za nader ważne i radbym usłyszeć zdania, któreby podane ujęcie sprawy pogłębiły, jak również zdania tych, którzyby moich wywodów nie podzielili, a to dla wszechstronnego zbadania sprawy i jej omówienia.

Burmistrz m. Ostroga
(—) St. Gruszczyński.

Zniesienie nielegalnego zarządzenia.

W dniu 26 kwietnia b. r. nastąpiło ogłoszenie wyroku Trybunału administracyjnego w sprawie skargi, wniesionej przez rozwiązana Radę miejską miasta Krakowa o jej rozwiązanie. Orzeczenie w całej rozciągłości uwzględnia wniesioną skargę, tak pod względem merytorycznym, jak i formalnym.

Motywy wyroku są następujące:

Już patent cesarski z roku 1849 mówi o „wolnej gminie”, przez co władza państwowa zrzekła się części swoich uprawnień na rzecz mniejszych jednostek samorządowych. Ustawodawca, w szczególności statut gminy miasta Krakowa, zajmuje to samo stanowisko. Według intencji ustawodawcy, władzy państwowej przysługuje prawo nadzoru nad samorządem. Prawo rozwiązania Rady gminnej należy do swobodnego uznania władzy administracyjnej i to w granicach, przewidzianych przez ustawę. Art. 16 ustawy gminnej określa granice, w jakich ma być Rada gminna rozwiązana. W szczególności może się to stać, gdy gmina przekracza swój zakres działania, albo działa przeciw ustawom.

Motywy orzeczenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz województwa, zarządzającego rozwiązaniem krak. Rady m., nie stwierdzają żadnego z takich działań Rady m. Krakowa, które byłoby w ustawie gminnej przewidziane. Natomiast motyw, że niektórzy członkowie Rady gm. utracili mandaty z powodu upływu czasokresu, na jaki byli wybrani, nie jest działaniem przeciw ustawie ani przekroczeniem zakresu działania, tem bardziej, że Rada gminna od roku 1917 upominała się o przeprowadzenie wyborów, a nie stało się to nie z jej winy.

Oдноśnie do nominowanych i kooptowanych członków Rady miejskiej, działo się to w myśl intencji władzy adm. i w porozumieniu z nią, i dlatego ta okoliczność, łącznie z wygaśnięciem mandatów, mogłaby spowodować rozpisanie nowych wyborów, ale nigdy rozwiązanie Rady. Statut gminny przepisuje możliwość pełnienia funkcji Rady miejskiej aż do nowych wyborów.

Postępowanie pod względem formalnym było także wadliwe. Statut gminy oraz ustawa o gminie powszechnej przewidują współdziałanie przy

rozwiązaniu Rady gminnej czynnika samorządowego, to jest, w tym wypadku, Wydziału krajowego (obecnie Tymczasowego Wydziału Samorządowego). Ponieważ takiego porozumienia nie było, przeto nadzorczy czynnik samorządowy został pominięty, co jest sprzeczne z brzmieniem statutu miasta Krakowa i ustaw gminnych.

Dalszych wadliwości postępowania przy wydawaniu zarządzeń, a w szczególności przy mianowaniu osoby komisarza i ustanowienia Rady przybocznej, Trybunał nie uważał za potrzebne nawet rozważać, wobec nieważności zaczepionego orzeczenia o rozwiązaniu Rady m. Krakowa, jako sprzecznego z obowiązującymi ustawami i wadliwego pod względem formalnym.

Na czele 5-osobowego Trybunału administracyjnego stał radca Kopczyński. Przy ogłaszaniu wyroku jako zastępcy rozwiązanej Rady miejskiej interwenjowali prof. dr. Zoll i adwokat Klimecki.

Wyrok Trybunału administracyjnego kładzie kres epizodowi, jaki zaszedł przed blisko dwoma laty. Oto rząd ówczesny Wł. Grabskiego wydał polecenie wojewodzie Kowalikowskiemu, „aby na zasadzie § 53 statutu gminy m. Krakowa rozwiązał reprezentację gminną w Krakowie, a sprawowanie funkcji prezydenta poruczył wicewojewodzie dr. Wawrauschowi w charakterze komisarza rządowego”. Rozwiązanie takie istotnie nastąpiło w dniu 21 lipca 1924 roku. Pretekstem do tego zarządzenia była śmierć ś. p. Federowicza i mający skutek niej nastąpić wybór prezydenta miasta, do czego — jak rząd twierdził — rada miejska „utraciła zdolność prawną”.

Akt rządu był niepraworządny. Rada miejska krak. miała mandaty legalnie przedłużone, a jeśli nie mogła się odnowić przez nowy wybór, to winę za to ponosił Sejm i Rząd, a nie ona. Sejm ponosił winę, bo nowej ordynacji miejskiej nie był zdolny uchwalić — jak wogóle żadnej trudniejszej ustawy — a Rząd ponosił winę, bo nie umiał go do tego skłonić. Zamiast spełnić swój obowiązek i zarządzić wobec tego wybory na dawnej podstawie, Rząd bezprawnie Radę rozwiązał, zadał cios idei praworządności i pogwałcił autonomię miejską.

Orzeczenie Trybunału administracyjnego daje zupełne zadośćuczynienie rozwiązanej Radzie miejskiej i stwarza nowy stan, to jest przywrócenie dawnej Rady miejskiej w jej dawnym składzie oraz konieczność przeprowadzenia wyboru prezydenta. Orzeczenie to ma też znaczenie dla całej Małopolski, w której niemal wszędzie urzędują komisarze rządowi.

Orzeczenie Trybunału administracyjnego zostanie doręczone ministerstwu spraw wewnętrznych, które znowu odniesie się do województwa krakowskiego. Z kolei rzeczy wojewoda zawiadomi urzędowo magistrat krakowski o wyroku i ewentualnie zarządzi odwołanie równocześnie komisarza rządu. Wtedy zarząd miasta reprezentowany przez wiceprezydentów, zwoła do dni 14 posiedzenie Rady miejskiej, na którym powinien być dokonany wybór prezydenta miasta. Każdy z radnych musi potwierdzić odbiór wezwania na posiedzenie oraz przybyć na nie pod grozą utraty mandatu radzieckiego. Absencja może być uwzględniona jedynie w razie wiarygodnego usprawiedliwienia się przed posiedzeniem. Głosowanie w czasie wyboru prezydenta jest tajne.

Restytuowana obecnie Rada miejska była rozwiązana dnia 21 lipca 1924 roku, poczem objął zarząd miasta, jako komisarz rządu, wicewojewoda dr. Wawrausch, który pełnił swój urząd przez jeden rok. Po odwołaniu p. Wawrauscha, piastuje, jak wiadomo, do dnia dzisiejszego, godność komisarza rządu, p. Witold Ostrowski.

BIURO TECHNICZNE ALBERT KARP, Inżynier

Warszawa, Wilcza 54.

Adres telegr.: ALKAR—Warszawa. Telefony: 172-47 i 92-71.

1) Dział ceramiczno-budowlany:

POLECA ZE SWYCH BOGATO ZAOPATRZONYCH SKŁADÓW:
PŁYTKI TERAKOTOWE, PŁYTKI GLAZUROWE ŚCIENNE,
KAFLE, CEGŁĘ SZAMOTOWĄ I INNE ARTYKUŁY BUDOWLANE.

2) Dział mechaniczny:

URZĄDZENIA FABRYK LODU I CHŁODNI SZTUCZNYCH
TOW. AKCYJNEGO L. A. RIEDINGER W AUGSBURGU.

WAPNO WYSOKOPROCENTOWE

99,44% CaCO_3

polecają

ZAKŁADY WAPIENNE

„JAWORZNIA“

pod Kielcami

WAPNO GRUBE BUDOWLANE

Palone z marmuru w piecach gazowych.

!WIELKA WYDAJNOŚĆ przy łasowaniu!

Adres: Kielce, Kilińskiego 1. Telefon: Kielce. 74.

Dom Handlowo-Techniczny JÓZEF JABŁOŃSKI I S-KA

(Właśc. Józef Jabłoński i Franciszek Paczesniak)

Brześć n. B. ul. Szeroka № 46

**Wykonuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres budownictwa.**

Rezerwowe agregaty do elektrowni

wypożycza

Inż. Miecz. St. Feilchenfeld

Warszawa, Żorawia 4-a, tel. 290-19.

**Działają bez fundamentu — urucho-
mienie w kilka godzin.**

ROK 1907 ZAŁOŻENIA.

BIURO BUDOWLANE i HANDLOWE „ARCHITEKT”

Sp. z ogr. odp.

TELEFON № 247.

ZAMOJSKA № 4 (dom własny)

W LUBLINIE

Projekty i kosztorysy architektoniczne. Całkowite przedsiębiorstwa budowlane. Roboty żelbetowe. Projekty i budowa dróg i mostów. Centralne ogrzewania, kanalizacja i wodociągi, kamery dezynfekcyjne, filtry biologiczne, suszarnie i t. p. Z działu techniki sanitarnej.

**Ważniejsze roboty, wykonane przez
firmę „ARCHITEKT”.**

- 1) Gmach żelbetowy ze skarbcem i safes'ami dla Banku Ziemi Polskiej w Lublinie.
- 2) Szosa na odcinku Lublin-Kraśnik.
- 3) Most drewniany na Czerniejówce.
- 4) Kąpiele „Syrena” w Lublinie z kompletnym wewnętrznym urządzeniem i centralnym ogrzewaniem.
- 5) Wodociągi i kanalizacja 2-ch Miejskich Szkół Powszechnych w Lublinie.
- 6) Kamera Dezynfekcyjna w Lublinie.
- 7) Filtry biologiczne dla 2-ch Szkół Miejskich w Lublinie.
- 8) Dwór w majątku „Krzywda”.
- 9) Dom dochodowy 4-o piętrowy w Lublinie Krak.-Przedmieście 47.

PRZEWODNIK UBEZPIECZENIOWY

DWUTYGODNIK WYDAWANY PRZEZ POLSKĄ
DYREKCJĘ UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Krzewi wśród ogółu hasła samopomocy społecznej, pogłębia zasady organizacji ubezpieczeń, opartej na wzajemności i opiece społecznej.

Omawia sposoby zapobiegania klęsce pożarów, uzasadnia potrzebę istnienia zorganizowanej pomocy do walki z klęskami żywiołowymi jak ogień, grad, upadek żywego inwentarza, wypadki nieszczęśliwe i t. p.

Zamieszcza ciekawe artykuły i wiadomości o zadaniach i organizacji ubezpieczeń wogóle, jak również zawiera wszelkie obwieszczenia i przepisy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

ADRES ADMINISTRACJI:

Warszawa, Al. Jerozolimskie 41.

Telefon № 111-49.

W całym Województwie Poznańskim

jest rozpowszechniony nasz dziennik polityczny, zawierający najnowsze artykuły i bogatą treść literacką, wychodzący w Ostrowie p. t.

„GONIEC NARODOWY”

SZCZEGÓLNE ZALETY: Gruntowne i najświeższe telegramy i wiadomości polityczne.

Ogłoszenia dla kupców, firm handlowych, przedsiębiorstw przemysłowych, osób prywatnych, rzemieślników i t. p. mają najlepszy skutek, ponieważ „GONIEC NARODOWY” czytają wszystkie sfery, dlatego najmniejsze nawet ogłoszenie odnosi pożądanego skutku.

Własna drukarnia wyposażona w maszyny do składania.

Wykonuje druki wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

WŁASNA INTROLIGATORNIA I STEROTYPJA
∴ ∴ DLA NAKŁADÓW MASOWYCH. ∴ ∴

Adres wydawnictwa:

„GONIEC NARODOWY”, Ostrów.

TELEFON 203.



RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK NARODOWY BEZPARTYJNY

Informuje

NAJCIEKAWIEJ

NAJSZYBCIEJ

NAJBARWNIEJ

DOSKONAŁE ŹRÓDŁO INFORMACYJ POLITYCZNYCH. WYJĄTKOWO
OBSZERNY DZIAŁ GOSPODARCZY. NAJŚWIEŻSZE WIADOMOŚCI
Z CAŁEGO ŚWIATA. NIEDZIELNE DODATKI BOGATO ILUSTROWANE.

Wychodzi codziennie:

— w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie —

**Najlepszy informator
codzienny!**

**Niezbędny doradca
w każdej sprawie!**

Chcesz mieć szybkie, wyczerpujące, wszechstronne, interesujące i niezbędne dla każdego w dobie **wiadomości** dzisiejszej ze stolicy, kraju i świata, a przede wszystkim z Województwa Lubelskiego i ziem wschodnich

!CZYTAJ! GŁOS LUBELSKI

Najpoczytniejszy dziennik Lubelszczyzny i Wołynia.

„Głos Lubelski” przenika codziennie w tysiącach egzemplarzy do wszelkich środowisk wszystkich warstw społecznych;

„Głos Lubelski” w godzinach rannych, najwcześniej ze wszystkich pism prowincjonalnych przynosi:

- | | |
|--|--|
| 1) najbogatsze wiadomości telegraficzne; | 4) w dziale beletrystycznym najcenniejsze perły naszej i obcej literatury; |
| 2) telefoniczne sprawozdania sejmowe od własnego sprawozdawcy parlam.; | 5) najświeższe wiadomości gospodarcze i giełdowe; |
| 3) artykuły publicystyczne pióra najwybitn. ekonomistów polskich. | 6) drobiazgowo wiadomości ze ze wszystk. dziedzin życia codz. |

„Głos Lubelski” w żywych ilustracjach odzwierciedla codziennie aktualne i ciekawe wydarzenia w Polsce i świecie.

„Głos Lubelski” w każdą niedzielę doręcza bezpłatnie dodatek bogaty w treść i ilustrację.

REDAKCJA
Lublin, Kościuszki 10.
Telefon № 184a.

Konto Czekowe
P.K.O. 100.666,
skr. poczt. 98.

ADMINISTRACJA
Lublin, Kościuszki 10.
Telefon № 184b.

Prenumerata: dla odbierających w Administracji miesięcznie zł. 2.50, kwartalnie zł. 7.50; z odnośnikiem do domów miesięcznie zł. 2.80, kwartalnie zł. 8.40. z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 10.50.

Przyjmuje prenumeratę: Administracja „Głosu Lubelskiego” ul. Kościuszki 10 i wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

**REKORDOWY NAKŁAD
w LUBELSZCZYŹNIE!**

Gęsta Sieć
Korespondentów

**NIEZAWODNE SKUTKI
REKLAMY!**

SAMORZĄDY,

KTÓRE PRAGNĄ, ABY ICH MIASTA SZŁY Z POSTĘPEM
I PROWADZIŁY NOWOŻYTNA GOSPODARKE, PRENUMERUJĄ

Przegląd Gazowniczy i Wodociągowy.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, Gazownia Miejska.

PRENUMERATA KWARTALNA WYNOŚI 5 ZŁ.

JEDYNE I NAJSTARSZE PISMO
NAUKOWO - BIBLIOGRAFICZNE

PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY

MIESIĘCZNIK DLA WYDAWCÓW, KSIĘGARZY, ANTYKWARZÓW,
--- JAKOTEŻ CZYTAJĄCYCH I KUPUJĄCYCH KSIĄŻKI. ---

ZAŁOŻONY W 1878 R.

Wydawany przez Bibliotekę Zakładu Narodow. Im. Ossolińskich we Lwowie.

Podaje pełną bibliografię bieżącej produkcji wydawniczej polskiej w kraju i zagranicą, oraz obcej odnoszącej się do Polski.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca w rozmiarach 2 — 3 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi rocznie 36 zł.; kwartalnie 9 zł. Cena poszczególnego zeszytu 3 zł. Ceny ogłoszeń: 1 str. 50 zł.; 1/2—30 zł.; 1/4—17 zł.; 1/8—9 zł. za 1 wiersz w kronice 3 zł.

ADRES REDAKCJI:
Lwów, ul. Ossolińskich 2, tel. 85.

ADRES ADMINISTRACJI:
Lwów, ul. Kalcza 5, tel. 12-22.

Każdy magistrat
 Każdy powiat Każda gmina
 Każdy samorządowiec

— winni: czytać, prenumerować szerzyć —

„PRACOWNIKA SAMORZĄDOWEGO”

„PRACOWNIK SAMORZĄDOWY”

WSPÓLNY MIESIĘCZNIK ZWIĄZKÓW
 PRACOWNIKÓW MIAST, SAMORZĄDU
 POWIATOWEGO i GMIN WIEJSKICH

pod redakcją CZ. ROKICKIEGO z udziałem Komitetu.

Szerzy zasadę samorządności w administracji publicznej
 Omawia stosunek pracowników samorządowych do samorządu
 i nawzajem
 Szczegółowo roztrząsa sprawy pracownicze
 Każdy numer zawiera, poza urzędowymi działami związkowymi:—
 Artykuły i rozbiory zasadnicze — Dział, poświęcony kształ-
 ceniu i samokształceniu pracowników — Przegląd prasy —
 Kronikę ogólną — Kronikę: Z ruchu pracowników umysł-
 wych — Kronikę: Z niwy społecznej i samorządowej — Prze-
 gląd nowych wydawnictw — Przegląd obcych pism samorzą-
 dowych. Nadto: — odcinek, uwagi w postaci satyrycznej i t. p.
 Stała współpraca specjalistów i wybitnych samorządowców.

Prenumerata roczna 6 zł.

Jedno z najbardziej celowych miejsc dla ogłoszeń.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 27, tel. 402-20.

Konto P. K. O. 4601.